



KOLOROWY PROGRAM TV
(wkładka w środku numeru)

LECH I DANUTA
GAWĘDY SPOD GRZĘDY

str. 5
str. 10



KONTAKTY

2 (793)

14 STYCZNIA 1996

CENA 1 zł (10 000 zł)

KATARZYNA MAY



*Zaczarowana dorożka
Zaczarowany dorożkarz
Zaczarowany łomżyński koń...*



GABRIELA SZCZĘSNA

Na początku była oberża pod świętym Fiakriuszem, gdzie w połowie XVII wieku pewien przedsiębiorczy Francuz, Nicolas Sauvage, ulokował swoje biuro wynajmu karoc. Koniec XVIII stulecia, to czas pojazdu do wynajęcia zaprzęgniętego w jednego konia dla jednej osoby. Po rosyjsku taki powóz nazywał się „drożki”. I w ten sposób dorożka „wjechała” do naszego języka oraz do Polski XIX i XX wieku. Do gubernialnej Łomży także. Odtąd charakterystyczny pojazd z koniem służył mieszkańcom do końca swoich czasów.

Dzisiaj, u progu Łomży XXI wieku, już tylko do sentymentalnych podróży.

str. 8-9

Szczypawka

Do ubogiej popegeerowskiej chaty przyjeżdża kandydat na prezydenta. W chacie mieszka wdowa z dwiema córkami: Balladyną, która jest miss gminy i Aliną, miss pompy gaśniczej. Ta z dziewcząt, która nazbiera wśród zebranych najwięcej podpisów, może zostać rzecznikiem prasowym przyszłego prezydenta. Wygrywa Balladyna, bo Alina... uciekła z producentem filmów porno.

str. 9



W NASTĘPNYM NUMERZE piszą m.in.:

Karolina Tomczyk o podłomżyńskim sfinksie
 ● Hanna Wrzos o odpowiedzialności za ślizgawki na drogach ● Gabriela Szczesna o łomżyńskich dorożkach.

Ponadto: satyrykon Zdzisława Romanowskiego, kolorowy program TV (wkładka).

NIWIELKI, ALE ISTOTNY AWANS zanotowało Łomżyńskie w najnowszym zestawieniu Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową w Gdańsku, klasyfikującym województwa ze względu na atrakcyjność inwestycyjną: z 48 miejsca przesunęło się na 46. Spośród ważniejszych kryteriów ocenę najlepszą, 15 pozycję, zajęło w ocenie rynku pracy, ostatnią natomiast ze względu na dostępność komunikacyjną (słabo rozwinięta sieć kolejowa). W ocenie władz wojewódzkich dalszy awans jest możliwy, ale bardzo trudny, ponieważ do dołu „ciągną” województwo wieloletnie zaniedbania cywilizacyjne i słabo rozwinięte środowisko dla biznesu.

TYLKO CO PIĄTE GOSPODARSTWO ROLNE w województwie ma poniżej 5 hektarów, podczas gdy w kraju jest ich ponad połowa. Ponad 41 proc. rolników Łomżyńskiego ma do dyspozycji co najmniej 10 hektarów (w kraju — 17 proc.). Także przeciętna użytków rolnych na jedno gospodarstwo ma Łomżyńskie lepszą niż średnia ogólnopolska: 10 do 6 hektarów.

SOSNY I MODRZEWIE ZDECYDOWANIE PRZEWAŻAJĄ w gatunkowej strukturze lasów w województwie: zajmują ponad 100 ze 140 tysięcy hektarów porośniętych lasem. Spośród drzew liściastych najwięcej jest olch (13 proc.) i brzoź (9 proc.).

16 CUDZOZIEMCÓW UZYSKAŁO W Ubiegłym roku ZGODĘ na legalne zatrudnienie w województwie. W większości byli to naukowcy języków obcych.

JUŻ O 23 MILIONY ZŁOTYCH WIĘKSZY JEST BUDŻET WOJEWODY w stosunku do planów z sierpnia. Dodatkowe pieniądze „wychodziły” władze wojewódzkie i posłowie.

ZADŁUŻENIE SŁUŻBY ZDROWIA w województwie utrzymało się w 1995 roku na poziomie roku poprzedniego, czyli około 30 miliardów starych złotych. Pod koniec roku spłacone zostało całe zadłużenie wobec aptek.

DO OSTROŻNOŚCI KIEROWCÓW APELUJĄ służby drogowe w województwie, które nie są w stanie zapewnić przejezdności tras. Lepszy standard utrzymywany jest tylko na drodze nr 61 od Łomży do Grajewa (w stronę Miastkowa posypywane są jedynie miejsca szczególnie niebezpieczne).

25 MILIARDÓW (STARYCH) ZŁOTYCH ZAOSZCZĘDZIŁA w ubiegłym roku pomoc społeczna w województwie, przede wszystkim z powodu mniejszych niż oczekiwane wypłat zasiłków rodzinnych i opiekuńczych. Z zaoszczędzonych pieniędzy skorzystała przede wszystkim służba zdrowia. W tym roku pomoc społeczna ma budżet nieco niższy niż w ubiegłym, ale zdaniem dyrektora Wojewódzkiego Zespołu Pomocy Społecznej Edwarda Jaroty, pieniędzy powinno wystarczyć na wszystkie formy działalności.

OTWARTOŚĆ W METODACH PRACY wprowadzą wkrótce Rejonowe Urzędy Pracy w Łomży i Kolnie. Urzędnicy zajmujący się pierwszym kontaktem z bezrobotnymi będą pracować w jednej wielkiej sali, podzielonej tylko lekkimi przepierzeniami. Interesanci będą dokładnie widzieć, czym pracownicy się zajmują. W Łomży adaptacja pomieszczeń RUP będzie kosztować 90 tys. złotych, a w Kolnie zmiany wprowadzane są w niedawno zakupionym budynku RUP.

KORZYSTNIE OCENIA ŁOMŻYŃSKIE raport Krajowego Urzędu Pracy, dotyczący wykorzystania kwot z funduszu pracy w rejonach wiejskich. W niektórych województwach cała pula poszła na wypłaty zasiłków, a w większości na ten cel wydano co najmniej 80 proc. budżetu. Natomiast Łomżyńskie znalazło się w grupie kilku województw, w których dużą wagę przykładano do aktywnych form przeciwdziałaniu bezrobociu: organizacji robót publicznych i prac interwencyjnych.

PONAD 13 LITRÓW KRWI ODDALI ŁOMŻYŃSCY dawcy „na konto” Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w odpowiedzi na apel Tadeusza Babiela. Połowę dawców stanowili bezrobotni, którzy są w tej kwestii zupełnie bezinteresowni, ponieważ nie korzystają z wolnego dnia w pracy.

PRAWIE NA KAŻDE Z 40 TYSIĘCY GOSPODARSTW rolnych w województwie przypada statystycznie jeden traktor. W co drugim jest samochód osobowy, na pięć gospodarstw przypada jeden kombajn.

WOJEWÓDZKIE BIURO WYBORCZE PRZEKSZTAŁCONE ZOSTAŁO 1 stycznia w Delegaturę Wojewódzką Krajowego Biura Wyborczego. Dyrektorem nowej jednostki pozostał dotychczasowy kierownik WBW Jerzy Dołęgowski. Do pierwszych zadań Delegatury będzie należało przygotowanie referendum uwłaszczeniowego, które odbędzie się 18 lutego i wyborów uzupełniających w gminach, gdzie mandaty radnych oddadzą kierownicy jednostek samorządowych.

PONAD 300 UCZNIÓW SZKÓŁ PODSTAWOWYCH W ŁOMŻY MA NIEDOBÓR wagi i wzrostu. Blisko 4 tysiące korzysta musi z zajęć w grupach dyspenseryjnych, a 2 tysiące zakwalifikowanych zostało na zajęcia z gimnastyki korekcyjnej.

PLAGA AWARII WODOCIĄGOWYCH dotknęła Łomżę. Sieć nie wytrzymała fali mrozów, a jak zapowiada kierownictwo Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji, odwilż może przynieść jeszcze więcej problemów.

TRZY NOWE JELCZE uzupełniły wyposażenie łomżyńskiego MPK. Codziennie z 65 posiadanych wozów, na trasy wyjeżdża 57. Zdaniem dyrektora Bogusława Szczecha optymalnym rozwiązaniem byłoby kupowanie rocznie dziesięciu nowych autobusów, aby utrzymać tabor w dobrej kondycji.

NIECO MNIEJ BĘDĄ PŁACIĆ W PIERWSZYM KWARTALE MIESZKAŃCY BLOKÓW w województwie, którzy spłacają kredyt i odsetki według ogólnopolskich normatywów: wskaźnik dla Łomżyńskiego obniżony został z 1,77 zł do 1,73 zł za metr kwadratowy.

SPORO KŁOPOTÓW MIELI MIESZKAŃCY ŁOMŻY I INNYCH MIAST, próbujący zaraz po nowym roku dokonać zakupów. Większość sklepów przemysłowych i część spożywczych wybrała pierwsze dni stycznia do przeprowadzenia niezbędnych remanentów.

„KURIER POSELSKI”, MIESIĘCZNIK, a według zapowiedzi w przyszłości dwutygodnik, zarejestrował jako nowe pismo w województwie poseł Mieczysław Czerniawski. Ma ono dotyczyć przede wszystkim działalności parlamentarzystów, a finanse pochodzą z oszczędności na działaniu biura poselskiego SLD.

TOMASZ BRZEZIŃSKI, TWÓRCA M.IN. CZARNEGO TEATRU „SIVINA II”, OBCHODZIŁ czterdziestolecie pracy artystycznej. Z tej okazji benefis zorganizował mu Miejski Dom Kultury — Dom Środowisk Twórczych w Łomży. Wzruszony jubilat, który urodził się w Warszawie, a przez wiele lat „tulił się” po różnych ośrodkach w kraju zapowiedział, że pozostanie już w Łomży, skoro ma tak wielu przyjaciół.

TWÓRCA UNIKALNEJ SZOPKI BOŻONARODZENIOWEJ w klasztorze Ojców Kapucynów w Łomży Bronisław Świerszcz jest także konserwatorem szopki w kościele tego zgromadzenia przy ul. Miodowej w Warszawie. Kapucyni są w Łomży od przeszło 200 lat. Ruchome szopki, które można podziwiać do święta Matki Bożej Gromnicznej w lutym, stanowią jedną z wizytówek reguły świętego Franciszka w Polsce.

NA KONCERT KOŁĘD w wykonaniu m.in. Alicji Majewskiej i Zbigniewa Wodeckiego zaprasza Regionalny Ośrodek Kultury w Łomży w czwartek, 11 stycznia (godz. 17.00), do sali widowiskowej Urzędu Wojewódzkiego.

WOJEWÓDZKI PRZEGLĄD TEATRÓW WIEJSKICH I OBRZĘDOWYCH, organizowany przez Regionalny Ośrodek Kultury, odbędzie się w tym roku w Gminnym Ośrodku Kultury w Szepietowie. Impreza rozpoczyna się w sobotę, 13 stycznia (godz. 11.00).

ZNAKI CZASU

• W Polsce zarejestrowanych jest 25 tys. firm z udziałem kapitału zagranicznego.

• „Wpływał na postępowanie rządzącej koalicji, kształtował układy w ugrupowaniach opozycyjnych, był głównym celem ataku Kłosa w kampanii wyborczej”, napisał o Lechu Wałęsie tygodnik „Wprost”, który przyznał mu tytuł „Człowieka Roku”. Wcześniej uhonorowani tym tytułem zostali: Leszek Balcerowicz, Hanna Suchocka, Aleksander Kwaśniewski i Jacek Kuroń.

• Poznań stał się centrum rywki erotycznej Europy Środkowej. Działa tam ponad dwadzieścia klubów rozrywki: obejrzenie tizu kosztuje 15 zł, za możliwość dotykania tancerki dodatkowo 2 zł, masaż francuski — 130 zł, szwedzki — 150 zł, tajlandzki — 160 zł.

• Ok. 80 proc. menedżerów nie chce omijać nieprecyzyjne przepisy, wykazuje sondaż sopockiego Instytutu Badań Społecznych.

• Za dzień pracy na polskiej gwiazdy polskiego filmu otrzymała 15-20 mln starych złotych, najlepiej opłacanych aktorów — Grażyna Szapołowska, Andrzej Trojnar, Jacek Kuroń.

• Za obiecanie w 1990 r. kandydatury do Sejmu dorosłemu Polakowi 100 zł. Józef Gawęda zażądał sądowo 1000 nowych złotych. Rejonowy w Gdańsku przyznał mu te pieniądze.

• Brak przepisów regulujących problem pogrzebów poza cmentarzami powoduje przypadki „kuchni pochówków”, twierdzi rzecznik praw obywatelskich prof. Tadeusz Zieliński, który zwrócił się do ministra budownictwa o podjęcie kroków w celu zlikwidowania tej praktyki.

• Mieszkaniec Stalowej wystąpił z wnioskiem do kolektora do spraw wykroczeń o ukaranie proboszcza miejscowej parafii za zakłócanie ciszy nocnej poranbiciem w dzwony i ukaranie czelnika stacji PKP za hałas z pociągów.

Gawędy spod grzędy

Lekkie pióro, subtelny humor, ciepłe spojrzenie na ludzi, ich przyzwyczajenia, kabaretowe acz prawdziwe sytuacje, jakich są bohaterami, to zalety cyklu gawęd Stanisława Kawęczyńskiego, które już od tego numeru (str. 10) pojawiać się będą pod wspólnym tytułem „Gawędy spod grzędy”.



Rys. Małgorzata Grzyś-Wysoka

GRYPA (ciut mniej) SZALEJE

Od poniedziałku, 8 stycznia, zaczęli do nauki uczniowie szkół podstawowych i ponadpodstawowych w województwie. Władze wiatowe w porozumieniu z lekarzami uznały, że zmniejszająca się liczba przypadków grypy w poszczególnych dniach ubiegłego tygodnia stwarza możliwość zakończenia dłuższych ferii. W pierwszych dniach nowego roku służby sanitarno-epidemiologiczne notowały bliszeroko 1800 zachorowań dziennie, pod koniec tygodnia poniżej tysiąca. Lekarze i Sanepid ostrzegają jednak, że fala grypy jeszcze nie opadła i może przeciągnąć się do lutego. Na obowiązuje w województwie kaz odwiedzin chorych w szpitalach i zamknięte są baseny kąpielowe.

BAL NA SZCZYTNY CEL

Tradycyjny już bal dobroczynny organizuje 20 stycznia w hotelu „Poniez” w Łomży Sportowy Klub Aktywnej Rehabilitacji. Dochód z balu będzie przeznaczony na kontynuowanie budowy ośrodka rehabilitacyjnego dla dzieci niepełnosprawnych przy ul. Rybaki w Łomży. Szef SKAR Andrzej Trochimowicz zapowiada, że co roku bal będzie okazją do wzięcia udziału w wielu znanych imprezach. Uczestnikom balu, na który ma już kart wstępu, grać będą „rubadurzy”, a zabawić Tadeusz Szczęsny i Marcin Daniec. Udział zapowiedziało także kilku przedstawicieli władz.

CUDOWNA FIGURA W ŁOMŻY

Cudowna figura Matki Boskiej Fatimskiej przybędzie do Łomżyńskiej 9 marca. Roczne powitanie odbędzie się w katedrze łomżyńskiej. W ciągu tygodnia (do 16 marca) odwiedzi kościoły m.in. w Łańcuchu, Grajewie i Wyszkowie.

TRZY PYTANIA DO...

**BRONISŁAWA ŚWIERSZCZA, autora i konstruktora
bożonarodzeniowej szopki w klasztorze oo. Kapucynów
w Łomży**

— Szopka w klasztorze oo. Kapucynów jest sławna nie tylko w łomżyńskiej diecezji. Od jak dawna cieszy wiernych?

— Montaż tej szopki zacząłem w 1947 roku. Z zawodu jestem ślusarzem, zawsze interesowałem się konstrukcjami mechanicznymi. Pewnego razu spotkałem kapucyna, który w Rzymie widział ruchomą szopkę i opowiedział mi o jej działaniu. Potem on zrobił podobną w Warszawie, a ja w Nowym Mieście nad Pilicą i Łomży. Najpierw była nieco skromniejsza, tylko dziesięć postaci. Wcześniej w tym pomieszczeniu nie było betonowego sklepienia. Drewniane groziło pożarem. Od momentu wykonania betonowego szopka ciągle stała się bogatsza. Jest niezawodna, od tylu lat w okresie bożonarodzeniowym, aż do lutego chodzi i cieszy dzieci przez całe dni.

— W ubiegłym roku był w szopce Lech Wałęsa, w tym już go nie ma. Czy często zmienia Pan swoich bohaterów?

— Większość z nich jest od samego początku. Są to postaci historyczne: Jagiełło, Mieszko, królowa Jadwiga, Mikołaj Kopernik, Tadeusz Kościuszko, ojciec święty, biskup łomżyński, Lech Wałęsa przestał być aktualny. W jego miejsce wprowadziłem dwóch świętych Mikołajów. Wzory wzięłem z pocztówki. A wcześniejsze postaci: nieżyjąca już malarza, siostra Rafała ze Zgromadzenia Sióstr Niepokalanek.

— Czy myślał Pan o wprowadzeniu elektronicznego sterowania?

— Tu przez tyle lat działa ponad trzydzieści mechanizmów. Jeśli się je dobrze nasmaruje, są niezawodne. Elektronika zawodzi i wymaga kogoś do obsługi. Nie myślałem o takich zmianach.

KREDYTY DLA ROLNIKÓW

Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa przydziela preferencyjne kredyty dla rolników. Gospodarz może starać się o kredyt na zakup ziemi i otrzymać najbardziej korzystne oprocentowanie. Agencja udziela także kredytu na zakup trzody chlewnej i bydła, rozbudowę gospodarki, maszyny. Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Szepietowie w 1995 roku pozytywnie zaopiniował 3300 wniosków kredytowych.

NAJLEPSI SA WŚRÓD NAS

Dariusz Sapiński, prezes spółdzielni „Mlekovita” w Wysokiem Mazowieckiem, znalazł się na 41 miejscu listy najsukuteczniejszych menedżerów polskiego przemysłu, przygotowanej przez tygodnik „Wprost”. Głównym kryterium oceny był wzrost zysku przedsiębiorstw w okresie ostatnich dwóch lat.

WIELKA ORKIESTRA WYGRAŁA 14200 zł!

W poniedziałek, kilkanaście godzin po ostatnich akordach Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, znane były wstępne wyniki zbiórki pieniędzy w województwie.

W Łomży zebrano co najmniej 14 tysięcy 200 nowych złotych (142 miliony starych — więcej niż rok temu!)

Znakomicie spisała się młodzież z II Liceum Ogólnokształcącego, która przez trzy dni organizowała różne imprezy (dyskoteki, koncerty). W sumie zebrali ponad 50 milionów starych złotych. Udało im się ściągnąć kilka zespołów młodzieżowych.

Również duży sukces odnieśli harcerze, którzy w zbiórkach ulicznych zebrali około 70 milionów starych złotych. Druh Marcin Chludziński powiedział, że do akcji włączyło się sześć drużyn harcerskich. Zbiórkę koordynowała 11 DH.

Młodzież z kółka teatralnego, działającego przy Miejskim Domu Kultury w Wysokiem Mazowieckiem prowadziła kwestę na ulicach. Postanowili przedłużyć zbiórkę do końca tego tygodnia, dlatego jej wyniki będą znane później.

W Grajewie zebrano około 3100 nowych złotych (ponadto złota obrączka i marki zachodnie).

Kolneński Ośrodek Kultury zorganizował dyskotekę i zarobił prawie 2000 złotych.

Tym razem nie włączył się do akcji Miejski Dom Kultury w Zambrówie, który wynajął salę na wesele. Zespół muzyczny z Zambrówy grał w Łomży.

Tegoroczna akcja pokazała, że młodzież potrafi sama się zorganizować. Było im tym razem trudniej, bo przedłużone ferie świąteczne uniemożliwiły spotkania w szkołach. Ale udało się!

Mikołaj dla dzieci

Spośród stosu rozwiązań zagadek dla najmłodszych, zamieszczonych w świątecznym numerze „Kontaktów”, redakcyjny Mikołaj wylosował kartki dzieci, które otrzymają nagrody:

- **NARTY** — Mariusz Dąbrowski z Łomży (ul. Rycerska)
- **PIŁKA NOŻNA** — Kamil Dzierżanowski z Goniądza
- **KALENDARZE** — Sylwia Baranowska (Łomża), Iza Chilińska (Łomża), Konrad Dąbrowski (Łomża), Emilia Dowłaszewicz (Zambrów), Kamil Jankowski (Nowogród), Arek Kozłowski (Łomża), Monika Kosewska (Łomża), Monika Kosińska (Łomża), Klaudia Kozłowska (Grajewo), Ewa Laszkowska (Łomża), Justyna Malec (Zambrów), Przemek Melisz (Zambrów), Monika Mierzejewska (Łomża), Andrzej Osuchowski (Zuzela), Michał Ptak (Łomża), Paweł Mieczkowski (Okrasin, gm. Radziłów), Marcin Moczulak (Łomża), Rafał Szablowski (Łomża), Monika Sztachanińska (Górki Sypniewo, gm. Piątnica) i Paweł Wielądek (Łomża).

Świąteczna krzyżówka

Prawidłowe rozwiązanie krzyżówki świątecznej brzmiało: „PTZ spełnia życzenia od A



do Z”. Nagrody ufundowane przez znaną łomżyńską firmę wylosowali:

- **ELEKTRYCZNĄ MASZYNKĘ DO MIĘSA** — Bogumiła Gołębowska (Glinki, gm. Słucz)
- **EXPRESS DO KAWY** — Leon Banach (Łomża)
- **CZAJNIK BEZPRZEWODOWY** — Andrzej Dzielnicki (Piątnica)
- **ZELAZKO** — Kazimierz Kowalewski (Osipy Zakrzewizna, gm. Wysokie Mazowieckie)
- **SUSZARKA** — Jadwiga Kleczyńska (Kolno)
- **KALENDARZE firmowe, dodatkowo ufundowane przez PTZ** — Michał Czajkowski (Łomża), Teresa Dąbrowska (Łomża), Janina Domańska (Jezioro, gm. Piątnica), Waldemar Jurkowski (Kończki, gm. Śniadowo), Halina Krajewska (Gardlin, gm. Zambrów), Kazimierz Ogrodnik (Wygoda, gm. Łomża), Maria Ostrowska (Wizna), Mieczysław Siwik (Popiołki, Kozioł), Jadwiga Szklanko (Goniądz), Hanna Zwierciadłowska (Nowogród).

Miłość mało znana

Konkurs miłośno-literacki wydawał się prosty. Wystarczyło odgadnąć tytuły książek, z których pochodzą fragmenty scen. Czy poprzeczkę ustawiliśmy za wysoko, czy rozleniwienie świąteczne sprawiło, że rozwiązań wpłynęło zaledwie kilkanaście. Wśród nich rozlosowaliśmy nagrody:

- **ZESTAW KOSMETYKÓW CHRISTIN ROSE** (wartości miliona zł) ufundowany przez Gabinet Kosmetyczny „Intercosmetic” (Łomża, ul. Dworna 37) Iwony Chojnowskiej — Maria Knopkiewicz (Łomża)
- **KUPON WARTOŚCI 500 tys. zł na usługi w Gabinetie „Intercosmetic”** — Bogumiła Czartoryska (Łomża)
- **KUPON WARTOŚCI 300 tys. zł na usługi kosmetyczne w Gabinetie „Intercosmetic”** — Anna Bućko (Łomża)
- **ZESTAW KOSMETYKÓW MĘSKICH** (wartości miliona złotych), ufundowany przez sklep kosmetyczny Zdzisława Koźlarzewskiego (Łomża, ul. Długa 3) — Jan Tomżyński (Zambrów).

Gratulujemy.

Kalendarze, piłkę nożną oraz kupony na usługi kosmetyczne w gabinecie „Intercosmetic” wyślemy pocztą. Po odbiór pozostałych nagród zapraszamy do redakcji w czwartek, 18 stycznia, o godz. 10.00.

CIEKAWOŚĆ

— Tato nie zapalał się ogniem wiary, mama była pobożna — wspomina.

Mieszkali w chacie krytej strzechą w podgrajewskiej wsi. W domu dwoje dzieci: biednie. Kiedy był w czwartej klasie, matka wyjechała do Ameryki, by ich z tej biedy wyciągnąć. Wtedy przestał chodzić do kościoła. Nie miał poczucia, że coś stracił. Przestał też chodzić do szkoły. Wsiadał sobie do autobusu albo pociągu i jechał do Ełku. Tak zabijał pustkę. Wagarowały jak narkotyki, potem papierosy w piwnicy sąsiada, alkohol. Miał kumpla, z nim poznawał wszystkie smaki wolności. Podbierał ojcu pieniądze. Kradł „nie dla zysku a dla przeżycia czegoś; nie czułem w sobie zła”. Z trudem przechodził z klasy do klasy. Nauka była nudna.

Pustkę wypełniał też sportem. Zaczął biegać, uprawiać lekkoatletykę, zdobywać nagrody. Rosła jego wartość i ważność. Przestał pić.

Wróciła matka. Odnaleźli się z trudem. Pięć lat pracowała w Chicago przy obróbce kurczaków. Godzinami stała w gumiakach, aż chlupotało od potu. Pięć lat harówki. Ani dnia dla siebie. Po powrocie spełniła marzenie: kupiła piękny dom w Grajewie, przenieśli się do miasta. Ale on marzył, by wyjechać gdzieś dalej. Żeby coś się działo. Przygoda.

CO SIĘ DZIAŁO?

Pojechał do Gdyni. Zapisał się do Szkoły Budowy Okrętów przy stoczni. Chciał zostać monterem stolarskiego wyposażenia okrętowego. Mieszkał w internacie, nie wagarował. Koleżdy „dmuchali klej”. Spróbował. Pierwszy raz przed lustrem. Zobaczył oczy coraz większe, a potem zniknął. „Dmuchał” tylko przez miesiąc. Potem pociągnęło go karate. Już nie był ciekaw odlotów. To było bardziej fascynujące.

Było jeszcze coś, czego nie rozumiał.

Mieli praktyki w stoczni, słyszeli komunikaty przez radiowęzeł, że jest strajk. Że robotnicy mają się spotkać przed takim i takim kościołem, będzie manifestacja. Przed kościołem potężne tłumy modliły się. Potem dołączały tysiące: szli, skandowali. A oni, uczniowie, z boku, obok tłumy. Nie wiedział, co się dzieje. Nie interesował się polityką, tylko karate. Pamięta taką scenę: płacząca kobieta ucieka z dzieckiem, ludzie chowają się po bramach. Oni byli tak tylko, z ciekawości. Coś się działo.

Widział: tłum rzucał kamieniami w milicję, milicja pałowała. Strajk? Nie wiedział, dlaczego strajkują, o co tu chodzi. Jan Skowroński miał wtedy 15 lat. W szkole o wydarzeniach ani słowa.

Potem był stan wojenny.

W szkole w Gdyni był tylko rok. Ciekawość znów bardziej

Jedną ręką rozbijał cegły.

Od tego rozbijania prawa jest już nieco zdeformowana. Musiał ćwiczyć więcej od innych, bo miał gorsze warunki fizyczne: niewysoki, niepozorny. Ale z wielką siłą koncentracji; mówiono o nim, że był dobry. Dobry w karate, to znaczyło wiele.

Latami pracował nad mocą swego ciała.

Teraz moc ciała jest mu już niepotrzebna.

nim zawładnęła od nauki. Zawalił matematykę, wrócił do Grajewa do szkoły zawodowej. Uczył się dalej stolarstwa, ale już „zwykłego” bez marzeń o morzu.

KARATE — KYOKU-SHIN

800 skłonów na mięśnie brzucha, aż krew się lała z grzbietu. To nie był sport, to była sztuka. Sztuka walki i zwyciężania swej słabości, kształtowania silnej woli. Wielu odpadało, a on przez trzy lata, ucząc się i dojeżdżając na treningi do Ełku, ani razu się nawet nie spóźnił. Walczyć z sobą, pokonywać siebie, to największe zwycięstwo; tego pragnął. Przed każdym treningiem przysięga: „Będziemy kształtować nasze umysły i ciała, by były doskonałe. To, czego się uczymy, nie zastosujemy poza salą...”

— Pięścią rozbijałem cegły.

Ale to była nie tylko siła fizyczna. To skumulowana energia bieguna prawdy Kyoku-shin. Siłowe karate: zwarcie, walka na nokaut, łamanie przedmiotów.

Tak ćwiczył swoje ciało, by przyjąć każdy cios, mieć nad nim kontrolę, nad uczuciami, odczuciami. Postanowił: „nie oglądam telewizji”. I nie oglądał. Nauczył się „czyszczenia umysłu”, medytacji. Wchodził w krąg coraz większej mocy. Wyzwalał się od strachu. Kiedyś w szkole zawsze obrywał od większych, silniejszych. Teraz nie bał się nikogo. Ale był sam.

BÓG NIE PRZEMÓWIŁ

Któregoś dnia kolega zaproponował mu pójście na pielgrzymkę do Częstochowy. Wyruszyli z pątnikami z Łomży. Odtąd przez pięć lat pielgrzymował. Nauczył się patrzeć na innych, pomagać nieść torby.

Wielkie szukanie

ŚCIEŻKI DO BOGA



Śpiewać. Zdobył 50 adresów konów. Napisał, otrzymał o wiedzy od wszystkich klas. Odtąd jeździł na rekolekcjach powołaniowych. W tym czasie, gdy był w wojsku, dostał się do plutonu przeciwdywersyjnego. Szybko się na nim poznał. Na kursie instruktorów wychowania fizycznego (24 osoby) był I miejsce. Otrzymał list pochwalny i pięć dni urlopu. Był dumny.

— Te dwa lata, to był czas zamknięty dla kościoła — mówi Jan Skowroński. — Był to czas wspaniały.

Już nie chciał wstąpić do konu. Chciał zrobić maturę. Chciał się uczyć zaocznie. Wpadło hasło: niejsza więź z kościołem go umknęła. Do chwili, gdy zżanka, Zielonoświątkowiec, czeła mu mówić o Jezusie. tak nie mówił.

ODNOWA

Dowiedział się, że w Białymstoku działa wspólnota odnowy charyzmatycznej. Zapytał od kościoła do kościoła, pytał, księża nic nie wiedzieli na ten temat. Wreszcie w garni otrzymał adres: parafia św. Rocha.

Przyjęto ich (był z kolegami) serdecznie. Jeździł do Białego stoku na spotkania wspólnoty przez pół roku. Złamał sobie rękę, miał założony gips do kolan, jeździł. Wielbili Boga raz śpiewali, dzielili się swoimi świadczeniami, czuli emanację wielkiej miłości. Przyjął go domy chrzest w Duchu Świętym.

Karate? Prowadził treningi. Zarabiał tak na życie. Ale miało obozie chrześcijańskim przewodnik mu powiedział: „to jest bożek w jego życiu. Dużo dobrego zyskałem z karate”, odrzekł. „A czy je tych, których uczysz, nie stać się bożkiem?” Za to nie mógł czytać. Rzucił karate. Rodzice martwili, co będzie robił, z czego żył? Rzucił trzy lata po pod koniec sierpnia. Na początku września przyszła koleżanka i powiedziała: „Jest dla cię praca w szkole: lekcje wychowania fizycznego i religii”.

Od tego czasu wiele w życiu doświadczył. Kościół Zielonoświątkowców, przez nich poznał Jezusa. uważa, że odejście do niego, łoby pójściem na łatwiznę. miejsce jest w kościele katolickim.

Od trzech lat uczy w szkole teologię w Filii Akademii Teologii Katolickiej w Elblągu.

ALICJA NIEDŹWIEC

(fot. Marcin Szczepański)

Lech Wałęsa urodził się w Popowie 29 września 1943 r. Złoty został pól sierotą, od dziecka ciężko pracował. Zasadniczą Szkołę Zawodową ukończył — ze słabymi ocenami — w klasie mechanizacji rolnictwa. Potem była praca, wojsko (stopień: kapral) i znów praca w tym samym państwowym ośrodku maszynowym. „Naprawiałem wszystko, od brzozy do telewizora”, wspominał. W maju 1967 r. przyjechał do Gdańska, rozpoczął pracę w stoczni jako elektryk. Trzy lata później, w grudniu, został członkiem komitetu strajkowego. Uczestniczył w spotkaniu z Gierkiem, na którym wpadło hasło „Pomożemy”. Lech Wałęsa pomagał jako działacz związkowy wydziału. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych nawiązał kontakty z opozycją. Zapłacił za to utratą pracy i prześladowaniami. W sierpniu 1980 r. stanął na czele strajku, najpierw w Stoczni Gdańskiej, potem w całym regionie. Dojrzał do polityki. On, działacz „drugiego planu”, drukarz i kolporter ulotek, stał się symbolem protestu przeciw komunistycznej władzy. Kolejne rozdziały jego biografii to internowanie, Nagroda Nobla, „prywatna osoba”. W 1980 r. przeciwnicy zasiedli przy okrągłym stole. Po szoku czerwcowych wyborów parlamentarnych Wałęsa „wywrócił” koalicję, pozbawiając PZPR władzy. W grudniu następnego roku został prezydentem. Dzielił i rządził aż do grudnia roku ubiegłego.

Wałęsa nie jest tylko symbolem. „Zawsze lubiłem blondynki, ale miałem czarne”, wspominał przed kilku laty. Mirosława Danuta Gołoś nie była jego pierwszą dziewczyną. Zerwanie z inną, „czarną” (ona podjęła decyzję) było jedną z przyczyn wyjazdu do Gdańska. Osiemnastoletnia kwiaciarka Danuta zapisała w kalendarzu datę 14 października, z 1968 r.; tego dnia spotkali się po raz pierwszy. Rok później wzięli ślub. Najpierw czekało ich kilka lat poniewierki po wynajmowanych kawalerkach, zakończonej wprowadzeniem się do małego mieszkania przy ul. Wrzosek. Lech starał się nie łączyć życia rodzinnego z działalnością opozycyjną, ale okazało się to niemożliwe. Mieszkanie służyło niekiedy jako magazyn ulotek, a nawet drukarnia. Kilku-miesięczna Magda została najmłodszą aresztantką polityczną, gdy ojciec zabrał ją w wózek na akcję rozrzucania ulotek i został zatrzymany. Obowiązki małżeńskie Lech Wałęsa traktował tak poważnie, że bywało, iż urywał się do domu na kilka godzin nawet z akcji strajkowych.

W 1994 r. Wałęsowie obcho-

Gdyby pradziad i dziad nie przegrali majątku we francuskich kasynach, urodziłby się może w rodzinie posiadaczy ziemskich. Do pradziada Mateusza Wałęsy, który gospodarzył na 315 pruskich morgach (ok. 80 ha), należało niemal całe Popowo. Ojciec, Bolesław, dostał już niewiele tylko ponad 3 hektary, z których jeszcze musiał wykroić pole dla swego młodszego brata Stanisława, późniejszego ojczyma Lecha.



Lech i Danuta

dzili srebrne wesele. Oboje nie kryją, że są o siebie zazdrośni.

Osobą publiczną, oglądaną przez cały świat, została Danuta Wałęsowa w grudniu 1983 r., gdy odbierała przyznaną mężowi Pokojową Nagrodę Nobla. Obecnie działa w Fundacji „Sprawni inaczej”. Zapewnia, że nie miesza się do polityki, choć nie kryje przed mężem swych opinii. A Lech Wałęsa liczy się ze zdaniem żony.

Wałęsowie od kilku pokoleń tworzyli rodziny wielodzietne. Danuta miała ośmioro rodzeństwa. Zawsze chcieli mieć liczną rodzinę. Powiodło się: najpierw czterech synów, potem cztery córki. Nic wszakże nie wskazuje na to, aby powiódł się inny zamysł Lecha, który pragnął, by jeden z synów został księdzem, a córka zakonnicą. Trzej starsi synowie: Bogdan, Sławomir i Przemysław, założyli już rodziny. Jarosław, najmłodszy z braci, studiuje w USA. Bogdan przebrał studia na Uniwersytecie Gdańskim, a potem naukę w

szkole policealnej. Obecnie studiuje zaocznie w szkole policealnej w Szczytnie, jest funkcjonariuszem gdańskiej delegatury UOP. Najwięcej kłopotów sprawiali rodzicom Sławomir i Przemysław. Styl życia, jaki prowadzili i zamiłowanie do alkoholu sprawiło, że obaj mają za sobą wyroki sądowe za spowodowanie wypadków samochodowych. Sławomira czeka kolejny proces. Przemek pracuje w Gdańskiej Straży Granicznej.

Córki nie sprawiają rodzicom kłopotów. Brygida chodzi do IV klasy szkoły muzycznej. Maria Wiktoria — do siódmej klasy podstawówki, Anna do I klasy liceum, Magda do II klasy liceum i VII klasy szkoły baletowej. Magda, to „oczko w głowie” i duma rodziców. Okrzyknięta wielkim talentem, tańczyła już solowe partie w Warszawie i w gdańskiej Operze Bałtyckiej, występowała w Budapeszcie. Podczas IX Ogólnopolskiego Konkursu Tańca zajęła drugie miejsce (ex aequo z inną tancerką). Zastanawia

się, czy mówią o niej dobrze dlatego, że jest zdolna, czy dlatego, że ojciec był prezydentem.

— Prezydentura go zmieniła — uważa Magda. — Zrobił się bardziej miękki, ma w sobie dużo czułości, pozwala się przytulić. Kiedyś był bardziej szorstki.

Podczas spotkań oficjalnych, nawet na Polankach, Wałęsa utrzymuje dystans do gości. Zupełnie inny jest podczas rozmów prywatnych, potrafi pośmiać się, pożartować, zapewniają goście. Twierdzą, że jego oficjalna szorstkość, czasem wręcz brutalność, jest wyrachowana. Prywatna bliskość nie oznacza poufałości. Tylko nieliczni zwracają się do Wałęsy po imieniu.

— Nie mam stałych przyjaciół — powtarza Lech Wałęsa wielokrotnie. Uważa się za samotnika. Ten brak zaufania do politycznych sojuszników ma może swe źródło w nadużywaniu tego zaufania: Wałęsa często wspomina, że kilka dni po zakończeniu sierpniowego strajku Anna Walentynowicz przyszła go namawiać, by ustąpił z funkcji przewodniczącego. Inny powód: Wałęsa jest mistrzem politycznej intrygi i w tych samych kategoriach ocenia swe otoczenie, które zresztą niejednokrotnie go nie rozumie, zwłaszcza jego część składająca się z intelektualistów. Wałęsa, choć rzadko to okazuje, ma świadomość potężnych luk w swym wykształceniu.

— Wie, jak mało wie — mówi jeden z bliskich mu ludzi. — To powoduje, że często jest targany wątpliwościami, jak postąpić i wybiera rozwiązania najprostsze, które są dla niego czytelne. Nie rozumie złożoności demokratycznych procedur, dlatego sięga się po „siekiere”, żeby rozwiązać problem. Jednak sukcesy, pozycja, którą im zawdzięcza, dają mu poczucie, że może podejmować decyzje kontrowersyjne dla otoczenia: „Skoro zaszedłem tak wysoko, to znaczy, że dotychczas się nie pomyliłem”.

Grochówka u księdza Jankowskiego i domowe obiady, a szczególnie ryby, wątróbka, drób i czernina, to jego ulubione dania. Zapewnia, że rzadko musi wypić o dwa kieliszki więcej niż zwykle. Odpoczywa przy muzyce, choć się na niej nie zna. Lubi też swój ogródek, a w nim altankę, gdzie może w samotności oddawać się rozmyślaniom.

Kiedy po przegranych wyborach przyjechał do Gdańska, spotkał się z kilkoma najbliższymi znajomymi. Przygaszony porażką, powiedział w pewnej chwili: — Może to i dobrze? Tak naprawdę po prostu tego nie lubiłem.

KRZYSZTOF GRABOWSKI
Fot. W. Lenzion
„Wprost”



Łomżyńskie zajmuje ósme miejsce pod względem ilości zachorowań na nowotwory sutka. Wojewódzka Przychodnia Onkologiczna przyjmuje codziennie kilkudziesięciu pacjentów. W Łomży można przeprowadzić specjalistyczne badania diagnostyczne (biopsje cienkoigłowe, ultrasonograficzne). Brakuje jednak aparatury mammograficznej. Jest to najbardziej skuteczna i dokładna metoda badania piersi. Dzięki niej można wykryć nawet mikroskopijne zmiany. Onkolodzy zalecają kontrolne badania mammograficzne jako jedne ze sposobów wczesnego wykrywania chorób nowotworowych. Należy jednak pamiętać, że pierwszą mammografię można zrobić dopiero po 35 roku życia. Później zalecane jest kontrolne badanie ultrasonograficzne. Po ukończeniu 40 lat kobieta powinna zgłaszać się na mammografię co dwa-trzy lata, a po 50 roku życia co rok. Z wiekiem bowiem zwiększa się ryzyko zachorowania.

W krajach zachodnich, gdzie od lat stosuje się przesiewowe badania, wykrywalność chorób nowotworowych jest wysoka, a co za tym idzie, leczenie jest skuteczne i efektywne. W Polsce do tej pory odwrotnie: zdecydowana większość nowotworów sutka była wykrywana w rozwiniętym stadium, co zmniejszało szanse wyleczenia.

W Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Łomży montowany jest właśnie aparat mammograficzny. Pierwsze badania będą przeprowadzone pod koniec stycznia. Dr Wiesław Wenderlich, który kieruje radiologią zapowiada, że jednymi z pierwszych pacjentek będą pracownice łomżyńskiego Oddziału Polskiego Banku Inwestycyjnego.

— Bank zapłacił za przeprowadzenie badań profilaktycznych swoich pracowników. W całym zestawie jest również mammograf. Uważam, że inicjatywa Banku jest godna pochwały — mówi dr Wenderlich.

Henryk Choromański, dyrektor Oddziału PBI w Łomży mówi, że pomysł badań profilaktycznych narodził się w centrali Banku.

Inicjatywa PBI warta jest naśladowania. Być może kolejne instytucje zdecydują się na taki gest wobec swoich pracowników? (jog)

ŚMIERĆ Z NIEBA

W piątek, 12 stycznia 1945 roku, na Rynku (obecnie Plac Tyśiąclecia) w Szczuczynie, jak zwykle odbywał się jarmark. Osiemnastostopniowy mróz nie przeszkadzał dzieciom w ulicznych zabawach. Kobiety, ich matki, ustawiły się w kolejce przed sklepem po mięso (miesięczny przydział sto gram na osobę). Narzekały na sprzedawcę, który potrafi obdzielić ochłapem z kością, powtarzały plotki o szybkim końcu wojny.

Na jarmark przyjechali ludzie z okolicznych wsi. Sanie z końmi stały na Rynku.

Dwunastoletni Antoś Podsiad z młodszym bratem dostali od znajomego gospodarza sanie z końmi do przejażdżki. Jeździli wokół Rynku, a ich wesoły śmiech przerywały dzwonki sań.

Helena Zajkowska szybko wybiegła tylko po mięso. Była wdową, zostawiła w domu pięcioro dzieci.

Teodozja Chojnacka od rana pełniła dyżur w szpitalu, myślała o pozostawionej w domu matce staruszce i córce.

Kolumna niemieckich żołnierzy zbliżała się do żołnierskiego hotelu.

Była godzina jedenasta. Wszyscy usłyszeli niepokojący warkot. „Patrz, Ruskie gubią jajka”, zawołał jeden z pracowników rzeźni do kolegi. Z kierunku Jambrzyk do Szczuczyna zbliżało się 12 bombowców i 4 myśliwce. Bomby posypały się na ulice: Szpitalną, Kościelną, Rynek, Wąsoską. Trasę lotu na ziemi znaczyli zabici i gruz rozwalonych domów. Na miasto zrzucono około 40 bomb.

Zginął Antoś z bratem, a oszalałe konie nadal pędziły wokół Rynku. Helena Zajkowska z pościętym odłamkami brzuchem le-

żała przy sklepie. Jej dziećmi zaopekowała się Bednarowicz, a później ciotka Kaczyńska. Teodozja Chojnacka spod gruzów domu wygrzebała ciało matki i córki. Na ulicy Wąsoskiej leżały zwłoki Józefa Kochanowskiego, a jego wnętrzności oblepiały druty i drzewa.

Rynek był usłany zabitymi i rannymi. Z hotelu wybiegli z noszami Niemcy i nosili rannych do szpitala bez względu na narodowość. Ludzie zabierali swoich najbliższych. Zginął Adam Zyskowski, felczer Józef Zajkowski, obie Chełmińskie, obie Kruczewskie, Stanisław Maciejko, Żyd Słucki, ośmioletni syn Kwiatkowskiego.

Gdy zbierano zmarłych ktoś puścił pogłoskę o zrzuconych ulotkach, które zapowiadały bombardowanie miasta o godzinie 12.00. Wybuchła panika. Ludzie zbierali kosztowności, jedzenie, odzież, pierzyny i uciekali w kierunku Pawelek.

Jan Marczykowski powiedział wtedy do żony: „Nie uciekajmy Zosiu. To bez sensu. Nie bój się, to są szklane bomby, widziałas jak rozbiły się o kamienie”. Marczykowskiemu wielu ludzi zawdzięcza swoje mienie. Skutecznie pohamował Heńka „Kota” od włamywania się do opuszczonych mieszkań.

Z gruzów domów wybierano belki, resztki mebli, wszystko co nadawało się do palenia w piecach. Zacieraly się ślady krwi na śniegu. Życie toczyło się nadal...

Do dziś pozostały pytania bez odpowiedzi. Czy to przypadek, że miasto zbombardowano w piątek, gdy odbywał się jarmark i na kilka dni przed wyzwoleniem urządzono taką masakrę cywilnej ludności? Czy w mieście Rosjanie mieli szpiegów, skoro tak trafnie bom-

bardowali sztab, skład amunicji, hotel, radiostację? Dlaczego przed nalotem przeniesiono amunicji?

Czas zaciera ślady. Jedną z dokumentów Urzędu Miasta w Szczuczynie do dziś znajdują się opisowe akty zgonu. Wszystkie zaczynają się od słów: „W dniu 12 stycznia 1945 r. o godzinie 12.00 następnego dnia zmarł(a)...

Aniela Chełmińska (l. 15, Szczuczyn), **Zofia Chełmińska** (l. 8, Szczuczyn), **Teresa Chojnacka** (l. 13, Grajewo), **Alina Kruczewska** (l. 6, Wykowo), **Józef Kochanowski** (l. 33, Szczuczyn), **Alina Kruczewska** (l. 2, Szczuczyn), **Maria Kruczewska** (l. 1, Szczuczyn), **Edward Józef Kowalski** (l. 8, Szczuczyn), **Sław Maciejko** (l. 32, Szczuczyn), **Anna Metelska** (l. 34, Szczuczyn), **Genowefa Metelska** (l. 3, Szczuczyn), **Bolesława Olechowska** (l. 40, Białaszewo), **Józef Chwier** (l. 31, Szczuczyn), **Anna Perzanowska** (l. 12, Białaszewo), **Anna Perzanowska** (l. 36, Białaszewo), **Władysława Piotrowicz** (l. 59, Szczuczyn), **Antoni Podsiad** (l. 12, Szczuczyn), **Stanisław Polakowski** (l. 4, Szczuczyn), **Helena Przestrzelska** (l. 55, Szczuczyn), **Krystyna Sobolewska** (l. 32, Białaszewo), **Trzaska** (l. 49), **Zofia Wróblewska** (l. 9, Szczuczyn), **Jan Wójcik** (l. 11, Szczuczyn), **Helena Zajkowska** (l. 30, Szczuczyn), **Józef Zajkowski** (l. 36, Szczuczyn), **Stanisław Zawacha** (l. 40, Wąsoska), **Adam Zyskowski** (l. 1, Szczuczyn).

Nie jest to pełna lista tragicznie zmarłych; inni zostali pogrzebani w swoich parafiach, jeszcze zmarli kilka dni później w szpitalu.

BARBARA PASZKOWSKA

PRZYJACIELE SWEJ ZIEMI

cznego i gospodarczego — wspomina Sulewski.

Towarzystwo skupiało ludzi różnych zawodów, wszystkich chętnych którzy chcieli robić coś dla dobra Ziemi Grajewskiej. Ponieważ zainteresowania były różne, w Towarzystwie działały cztery sekcje: kulturalno-oświatowa, historyczna, sportowo-turystyczna i organizacyjno-gospodarcza.

— Główne cele reaktywowanego Towarzystwa nie zmieniły się. Pragniemy „ocalić od zapomnienia” niektóre wydarzenia ważne dla miasta, dbamy o miejsca pamięci narodowej, przypominamy ludzi, których już nie ma wśród żyjących, ale w mieście są po nich trwałe ślady, włączamy się do bieżącego życia kulturalnego — mówi Edward Wróblewski, prezes reaktywowanego Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Grajewskiej.

Prezes Wróblewski jest radnym. Wiele razy słyszał w czasie sesji Rady komentarze i ubolewania, że nie działa już TPZG. Luki nikt nie wypełnił, a w ludziach na nowo zaczęła się budzić chęć działania dla własnego miasta. I postanowili zacząć. Na pierwsze zebranie w ubiegłym roku przyszedł kilkanaście osób: radni, kole-

dzy Wróblewskiego, burmistrz, wielki miłośnik Grajewa oraz członkowie. Na kolejnym posiedzeniu zainteresowanie było jeszcze większe. Do nowego Zarządu Towarzystwa weszli nowi i starzy członkowie.

— Wierzę, że Towarzystwo będzie się rozwijało. Znów jest czas na działania. Służę swoim miastu i pomocą — zapewnia Augustyn Sulewski, członek Zarządu.

Obecnie w TPZG działają dwie sekcje: kulturalno-oświatowa i organizacyjno-gospodarczo-turystyczna. Przybywa członków, młodych i starszych, średnia wieku: 40-45 lat. Towarzystwo będzie miało siedzibę w budynku Izby Pamięci przy ulicy Wojska Polskiego. Ma numer konta bankowego i — najważniejsze — dużo sympatyków. Towarzystwo myśli o wznowieniu działalności wydawniczej. Póki co przygotowuje okolicznościową akademię upamiętniającą rocznicę wyzwolenia Grajewa. Przynajmniej się do wznowienia kroniki miasta oraz, wspólnie z „Gazetą Grajewską” jest patronem konkursu „Grajewianin Roku”.

(M)



Kłusownictwo w Łomżyńskim, podobnie jak w całym kraju, przybiera zaskakujące rozmiary. W ubiegłym sezonie (od 1 kwietnia 1994 do 1 marca 1995 roku) myśliwi zrzeszeni w Polskim Związku Łowieckim przeprowadzili w województwie 406 zbiorowych akcji likwidowania kłusowników. Zdjęli ich ponad 10 tysięcy! Przy okazji trafili też na 55 innych łupaków tzw. żelaza. Ale nie wszystkie były puste, bowiem kłusownicy nie zdążyli zabrać swojego łupu. Myśliwi znaleźli w pułapkach między innymi 2 martwe łosie, jelenia, 49 saren, 5 dzików i 34 zające. Nie sposób wyobrazić sobie, w jak straszliwych cierpieniach schwytane zwierzęta umierały. Na podstawie śladów pozostawionych w lesie myśliwi ocenili, że łupem kłusowników w ostatnim sezonie padło w lasach Łomżyńskiego także 46 łosie, 17 jeleni, 330 saren, 55 dzików i 940 zające.

Tropem kłusownika

Straty materialne da się wyliczyć: około 3,3 miliarda starych złotych. Ale strat ekologicznych nie sposób określić. Naruszona równowaga środowiska przez nagłe znaczne wyłupienie jakiegoś gatunku zwierzęcy, nieuchronnie prowadzi do jego zaniku na danym terenie i innych zagrożeń w naturze. Akcje likwidacji kłusowniczych pułapek nasi myśliwi prowadzą nieustannie. Podsumowanie działań przewidziano na koniec marca, ale już teraz należy się spodziewać, że wyniki penetracji lasów okażą się jeszcze bardziej przerażające niż poprzednio.

Nie można już sporządzić tradycyjnej mapy lokowania kłusowniczych pułapek, jak było to jeszcze do niedawna; znajdowała się na niej przede wszystkim południowa część województwa, tereny wzdłuż Narwi i Biebrzy oraz okolice Grajewa. Dzisiaj kłusownicy są wszędzie. Ostatnie grudniowe mrozy wyjątkowo zmobilizowały ich do przestępczego procederu. Na przykład: **w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia w okolicy Wyszonek Kościelnych (gm. Klukowo) odbyło się zbiorowe kłusownicze polowanie z bronią palną na zające.** W Łomżyńskim kłusują głównie mieszkańcy wsi, ale wbrew pozorom wcale nie z biedy, lecz dla samej przyjemności zabijania zwierzęcy, co traktują jako swoistą rozrywkę.

W kraju kłusownictwo nasiliło się na początku lat osiemdziesiątych wraz z wprowadzeniem kartek na mięso. I nie wiadomo dlaczego, choć wciąż pełne półki i nie ma kolejek, zostało tak do dziś. Siła „tradycji”? Życie pokazuje też pewne inne charakterystyczne zjawisko: zanikła kłusownicza „etyka”, która zobowiązywała do kończenia z tym procederem w święto Trzech Króli, aby odtąd zwierzęcy mogła spokojnie się rozmnażać. Dzisiaj wnyki można spotkać nawet w środku lata! Zmieniają się też formy kłusowania. Leśny przestępca porusza się samochodem, nie ma problemu z wykonaniem lub kupnem (między innymi od handlarzy z byłego ZSRR) najróżniejszych pułapek na zwierzęcy, ma łatwy dostęp do myśliwskiej broni palnej, coraz bardziej doskonalej.

Niestety, kłusownicze pułapki mogą okazać się także pułapkami na ludzi, wędrujących po lesie w zupełnie innym celu. Żelastwo ulokowane na ziemi z łatwością zmiażdży nogę człowieka, a wnyk umocowany do przysiętego drzewa błyskawicznie wiesza ofiarę głową w dół! Jeżeli nieszczęście przydarzy się samotnie przebywającemu w lesie, zwłaszcza zimą, w krótkim czasie człowiek może wykrwawić się na śmierć. Lepiej więc nie decydować się na samotny spacer.

Gwałtowny rozwój kłusownictwa i jego skutki wymusiły w końcu zmianę krytykowanych od lat przepisów prawnych, dotyczących konsekwencji tego przestępstwa. Dotychczas niejednemu kłusownikowi spotkanemu z wnykami czy zabitym przez niego zwierzęcy, wszystko uchodziło na sucho, bo nikt nie przyłapał go na gorącym uczynku! **Wszystko zmienia się 17 lutego 1996 roku: wchodzi w życie nowa ustawa „Prawo łowieckie” z rygorystycznymi skutkami kłusowania.** Odtąd kara pozbawienia wolności do 1 roku grozi za wytwarzanie, przechowywanie i używanie narzędzi kłusowniczych, bezprawne posiadanie upolowanej zwierzęcy i trofeów oraz hodowlę chartów bez zezwolenia; kłusownik polujący z chartami lub w inny sposób podlega karze pozbawienia wolności do lat 5. Tak więc nikomu już nie ujdzie bezkarnie to, co do tej pory, a tłumaczenie, że właśnie znalazł on w wnykach zwierzęcy ktoś niesie na policję, na nic już się nie zda, choćby naprawdę tak było! Dla własnego dobra nie należy więc nawet dotykać kłusowniczych pułapek ani schwytanych w nie zwierząt, lecz natychmiast zawiadomić o tym służbę leśną lub policję.

— Mam nadzieję, że nowa ustawa skutecznie ograniczy zapędy kłusowników, a powołanie Państwowej Straży Łowieckiej stworzy dodatkową możliwość przykładowego ich ukarania — mówi Jerzy Włostowski, łowczy wojewódzki. — Zresztą, tak przetrzebiona w naszych lasach zwierzęcy siłą rzeczy zmusi kłusowników, przynajmniej na pewien czas, do przerwy w całym procederze.

Ale na inne leśne łowy wszyscy możemy wyruszyć bez obaw i „strzelać” do zwierząt przez okrągły rok: z aparatu fotograficznego lub „pstrykać” tylko oczami. A komu zdarzy się spojrzeć prosto w oczy sarny lub łosia przeżyje emocje, których nigdy nie zapomni, czego z przyjemnością doświadczyłam na własnej skórze i z tej prostej przyczyny nie zdążyłam nacisnąć spustu migawki. Tej zimy postanowiłam być bardziej uważna, także ze względu na kłusownicze pułapki.

JOANNA RADOŃSKA

Wszystkie instytucje kulturalne w Rajgrodzie: biblioteka samorządowa, Miejski Dom Kultury, Towarzystwo Miłośników Rajgrodu, Klub fotograficzny „Fotart”, księgarnia „Souvenir”, redakcja „Rajgrodzkich Ech”, mieszczą się w jednym budynku przy ulicy Warszawskiej 20.

Dwunastego grudnia 1995 roku Ministerstwo Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej podjęło decyzję o przekazaniu budynku oraz gruntów o powierzchni 6,37 ha prawowitym spadkobierczyniom, którymi są dwie córki ostatniej właścicielki.



„Spadkobiercy”

Dom przy ul. Warszawskiej 20 zbudowali w 1901 roku Aleksandra i Aleksander Nawrocki. Nie mieszkali wcześniej w Rajgrodzie. Podobno Aleksander Nawrocki pracował w Ameryce, żeby kupić tę posesję. Na trzydziestoarowej działce właściciel założył szkółkę drzewek owocowych. W budynku, w którym mieszkał z rodziną, prowadził księgarnię, w której były także polskie czasopisma i książki. W sąsiednich Kuligach Nawrocki kupił sześć hektarów ziemi.

Po wojnie w budynku przy ulicy Warszawskiej 20 mieszkała Anna Nawrocka (synowa Aleksandra i Aleksandry) z synem oraz kilka innych biednych rodzin. Dom przez lata nie był remontowany i ulegał ciągłemu niszczeniu. Choć był już ruiną, ciągle uchodził za zabytek.

Los domu współgrał z losem jego właścicielki. Anna Nawrocka miała troje dzieci. Córki usamodzielniały się i zamieszkały w Warszawie. Matka, już wdowa, mieszkała z synem. Nie troszczył się specjalnie ani o matkę, która często korzystała z pomocy społecznej, ani o gospodarstwo, bo ziemia latami leżała odłogiem. Po śmierci syna w 1978 roku staruszka przekazała budynek i ziemię miastu w zamian za dożywotnią rentę. Nie liczyła zatem na opiekę mieszkających w stolicy córek. One wówczas także nie sprzeciwiały się tej decyzji.

Przejęty budynek był w tragicznym stanie. Architekt Donczo Stefanow napisał wówczas w opinii: „Obiekt w bardzo złym stanie technicznym. Stropy w wielu miejscach są podparte stemplami. Grożą zawaleniem. Konstrukcja dachowa musi być wymieniona. Rynny zarośnięte trawą. Stolarka okienna i drzwiowa zużyta i wypaczona, należy ją wymienić. Stropy grożą zawaleniem. Blacharka zniszczona”.

— Pamiętam tamten stan. Były tylko ściany i przeciekający dach — mówi burmistrz Jan Olaszewski.

Remont kapitalny domu był właściwie budowaniem go od

nowa. Nawet fundamenty metr po metrze zostały wymienione. W środku wszystko nowe, także dach i stolarka. Remont kosztował 78 milionów, co po waloryzacji obecnie ma wartość dwóch i pół miliarda starych złotych. W budynku, po remoncie, znalazły siedzibę instytucje kulturalne. Ziemię przejęło nadleśnictwo.

Anna Nawrocka zmarła w 1981 roku. Do końca życia opiekowali się nią miejscowi ludzie, żyła z renty i pomocy społecznej. Pochowana została także na koszt opieki społecznej.

W ubiegłym roku o zwrot budynku i gruntów zaczęły ubiegać się córki zmarłej. Młodsza z nich przyjechała do Rajgrodu, obejrzała posesję, o swoich roszczeniach poinformowała Urząd Miasta. W grudniu przyszła decyzja z Ministerstwa Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej.

— To nas podłamało. Mamy tu swoją siedzibę, mamy się gdzie spotykać i organizować imprezy. Jest to podcięcie skrzydeł całej kulturze — mówi Janusz Sobolewski, prezes Towarzystwa Miłośników Rajgrodu.

— Na ostatniej ubiegłorocznej sesji (29 grudnia) Rada zdecydowała, że będziemy się odwoływać do Naczelnego Sądu Administracyjnego — mówi burmistrz Rajgrodu.

NSA zdecyduje, czy placówki rajgrodzkiej kultury, które w końcu mają odpowiednią siedzibę będą mieć ją nadal. Prawo mówi o zwrocie majątku dawnym właścicielom i ich spadkobiercom. Ale czy wszyscy oni mają moralne prawo do ubiegania się o ten zwrot? Czy takie prawo przysługuje dzieciom, które nie pamiętały o swojej matce, utrzymance opieki społecznej? Czy spadkobierczyni, przez lata mieszkające w stolicy i nie interesujące się dawnym majątkiem, stać by było na tak kosztowny remont budynku?

I jeszcze jedno: decyzja ministerstwa jest kompletnie niezrozumiała z prawnego i społecznego punktu widzenia. Państwo, za majątek oddany mu DOBROWOLNIE, wypłacało właścicielce do śmierci rentę. (M.T.)

Współpracę „w zakresie likwidowania drogowych skutków pęknięcia rur wodociągowych” podjęły Wojewódzka Dyrekcja Dróg Miejskich i Miejskie Przedsiębiorstwo Kanalizacji w Łomży. Stało się to możliwe po wyciekach wody, którą mróz zamienił w śluzgawkę na newralgicznych skrzyżowaniach Łomży, co spowodowało 8 stłuczek samochodowych w ciągu dwóch dni. Mądry Polak po lodzie.

Na striptiz żeński i (od niedawna) męski ściaga do lokalu „Gród w Rajgrodzie 400-500 widzów płci obojga. „Gród” uzasadnia, dlaczego miasto nazywa się Rajgród.

„Głos Kolneński” poinformował, że z inicjatywy przewodniczącego Rady i Zarządu Miasta odbyło się w Kolnie spotkanie z posłem na Sejm RP. „Poseł Leszek Kiełczewski ze zrozumieniem odniósł się do problemów miasta”, odnotował „Głos”. Ciekawe, jak odniosą się wyborcy do problemów posła przed następną kadencją. Jeżeli też ze zrozumieniem, czyli bez potrzeby kiwnięcia palcem, to ma przechlapane.

Dyrektorka Szkoły Podstawowej w Woźnejwsi oświadczyła, że nie udostępni szkolnej kroniki (okazało się, że i tak nie miała jej w szkole), bo dziennikarze potrafią wszystko przeinaczyć. Czego to ludzie nie wymyślą, byle tylko zapisać się w kronice. Choćby wypadków umysłowych.

Wojewoda nie zdołał przez dziesięć miesięcy znaleźć chętnego na poręczenie kredytu dla łomżyńskiej „Bawełny”. Ktoś tu cienko przedzie.

Przed Bożym Narodzeniem i Nowym Rokiem wzrosła w Łomżyńskim ilość kradzieży drobiu, rogacizny i nierogacizny. Zakąska na polskim stole, to rzecz święta!

Nie wiadomo dokładnie, kiedy pierwsza dorożka pojawiła się w mieście. Ot, pewnie nagle, jak niejedno, co miało ułatwić człowiekowi życie. Jeżeli był to rok 1805, z którego zachował się plan miasta, dorożkarze i konie mieli chyba niewiele pracy. Łomża liczyła wtedy bowiem 3 rynki i 14 ulic! A ile fiaków?

Leon Rzeczniewski, miejscowy nauczyciel historii, autor monografii „Dawna i teraźniejsza Łomża” wydanej w 1861 roku, podaje liczbę ludności „podług zatrudnienia i professy”. Jednak wśród kilkudziesięciu zawodów nie wymienia dorożkarzy. Dowiadujemy się, że w 1860 roku miasto liczyło 6020 obywateli stałych (w tym 3247 Polaków i 2680 Izraelitów). Wśród nich 525 „rzemieślników i professyonistów”, 461 handlujących, 338 rolników i 106 krawców (głównie Żydów). I ani jednego dorożkarza? A może to sprawa niskiego statusu społecznego owej profesji, która nie zasłużyła na to, by ją wymienić?

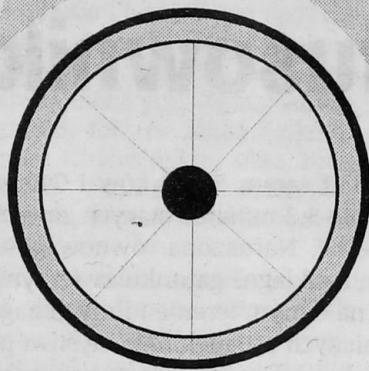
W 1864 roku miasto szczyliło się już 3 rynkami i 29 ulicami. Ale nie wszystkie miały bruk. Rynsztoki, nad którymi budowano mostki stały się, niestety, codziennym widokiem w przyszłej stolicy guberni. I nie pomogło 26 latarni, z których aż 4 oświetlały Stary Rynek. A gdzie byli wtedy dorożkarze...

Na pewno ruszyli po Łomży w 1890 roku. W tym właśnie czasie opublikowano dla nich instrukcję. Zalecała między innymi: dobry stan pojazdu, nienarowistego konia w solidnej rzemiennej uprzęży i odpowiedni strój dorożkarza. Latem był on obowiązany wyróżniać się czarną furazerką z daszkiem i białym metalowym numerem, zimą – podobną czapką sukienną obszytą czarnym barankiem. Oczywiście, trzeźwość i powstrzymanie się od palenia w czasie przewozu pasażera rozumiano samo przez się. Wysokość opłaty za kurs uzależniona była od ilości koni w zaprzęgu i pory podróży. Tak więc dorożkarski stan na dobre zaistniał w mieście. Lecz z przełomu wieków pozostały po nim, jak się okazuje, fatalne opinie. I to niemal pod każdym względem! Tak przynajmniej łomżyńscy dorożkarze zapisali się w „Echach Płockich i Łomżyńskich”, piśmie „poświęconym głównie sprawom miejscowym”. I oto czytamy.

„Przejechania. ... Na ulicy Krótkiej, dorożkarz, na zakręcie, wskutek nieuwagi najechał na żydówkę, przechodzącą po chodniku, która wpadłszy pod koła, uległa skaleczeniu. Warto byłoby, aby policja zwróciła uwagę na szybką jazdę dorożkarzy, szczególnie na zakrętach; najbardziej niebezpiecznym, pod tym względem, jest zjazd z ulicy Polowej na Śniadowską.” (Nr 22/1899). Ale żeby tylko problemem była „zawrotna” prędkość fiaków! Oto w tym samym roku dziennikarz „Ech” w trzech numerach pisma informuje, na czym polega konkurencja w tym zawodzie i do tego w wydaniu żydowskim! „Jeden z tutejszych urzędników powziął myśl samodzielną wesprzeć swoje szczupłe fundusze zarobkiem pobocznym. Cały swój kapitał

**Zaczarowana ka
Zaczarowany ka
Zaczarowany ńs
koń..**

GABRIELA SZCZES



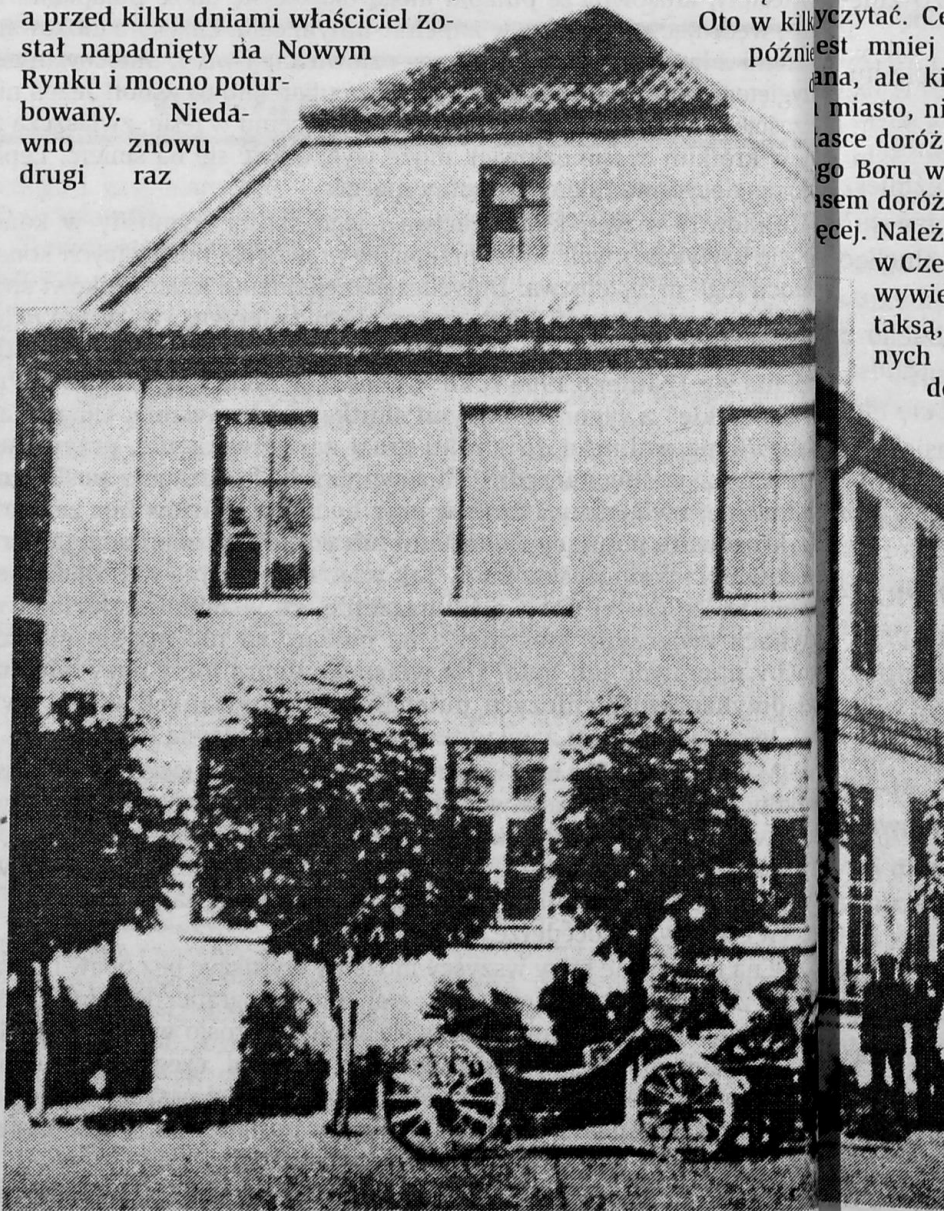
włożył na zakup pary koni i jednej dorożki i stanął do konkurencji z tutejszymi woźnicami, przeważnie żydami. Przyzwoity powóz i ładna para koni miała wielkie powodzenie w mieście, ale nie spodobało się to urodzonym majstrom bicza. Gdy nic nie pomogły kpiny różne i wymysły, wzięto się do uprzątnięcia niebezpiecznego konkurenta w inny sposób. Tydzień temu, wieczorem złoczyńcy jacyś porznęli i poszarpali mu dorożkę. Winnych dotychczas nie znaleziono. Tak wyszedł biedny urzędnik, który chciał uczciwie zarobić na życie.” (88/1899)

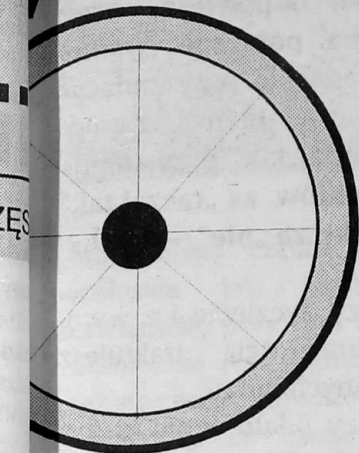
„Zemsta doróżkarzy żydowskich. Donosiliśmy już o losie p. X., który przy szczupłej pensji urzędniczej chciał zarabiać sobie dorózką. Jak wiadomo konkurenci poróżnili mu powóz. Ale nie dość na tem. Przed tygodniem zaledwie otruto mu konia wartości 125 rubli, a przed kilku dniami właściciel został napadnięty na Nowym Rynku i mocno poturbowany. Niedawno znowu drugi raz

pokrajano mu powóz i s e wyznacz
 fartach skórzany. Wła na Nowyn
 przednio przed napaden a Rychtera.
 chodził wieczorem z dom n czasie w
 sto, gdyż doróżkarze głosię na Now
 żali się pobiciem. Policja tykowała
 dziła winnych i mało wie mie doró
 szczy się o pokrzywie nie ułatw
 (92/1899) szkańcom.

„Jeszcze zemsta dora dopiero p
Przedsiębiorca, o którym chyba nie j
już poprzednio, pada wależałoby n
niepowodzeń w swoim kilku punkt
biorstwie. Kilka dni tanych, gdzie
woźnica, niby przypadkiem się
bił mu dyszlem konia. Lowym i Sta
kiem tym, a nieszczęśliwym, przed
siębiorcą jest p. Żołnowski i t
jący w biurze tutejszego problem
gubernialnego.” (96/1899) taka.

To dopiero lektura a znajdowa
goś nam nie prz kurs. A tu
Ale, jak się okaza hikułów ta
cierpień biedny pan za wielu za
wcale się nie ne i poplan
Oto w kilka czytać. Co
później est mniej





ie wyznaczyły mu oddziel-
Wła: na Nowym Rynku, przed
dena Rychtera.

dom czasie wszystkie fiakry
głose na Nowym Rynku, co
cia tykowała prasa. „Przy ta-
wemie doróżki tracą swe
zywie ułatwienia komuni-
szkańcom. Z kresów mia-
dora dopiero posyłać po do-
ym chyba nie jest udogodnie-
wależałoby rozmieścić do-
em kilku punktach, najwięcej
tanych, gdzie w ogóle moż-
dkizować się pasażerów, a
nia. Nowym i Starym Rynkach,
liwtrem, przed gmachem rzą-
owsialnego itd.” (101/1899)

zega problemem okazała się
899ska taksa. W każdym fia-
ura znajdować się tablica z
prz kurs. A tu proszę! „Wię-
hikułów tablic takich nie
na wielu zaś tablice są tak
ne i poplamione, że trud-
kilyczytać. Cena za kurs w
est mniej więcej wszy-
ana, ale kiedy wypadnie
i miasto, nieświadomi ce-
asce doróżkarza. Kurs do
go Boru wynosi 1 rb. 40
sem doróżkarze biorą po
ęcej. Należałoby na stacji
w Czerwonym Borze
wywiesić tablicę z
taksa, co dla podróż-
nych byłoby wielką
dogodnością”.

(101/1899).



„Echa” odnotowały też inne do-
rożkarskie grzechy. „Z dość pokaź-
nej liczby kursujących po mieście
doróżek, kilka zaledwie ma wygląd
przyzwoity, reszta pomijając już,
że są to nie powozy, ale raczej ja-
kieś przedpotopowe wehikuły, po-
rozbijane, wielkie i ciężkie, odzna-
cza się bezprzykładnym nieporząd-
kiem. Siedzenia i w ogóle wnętrza
tych ekwipaży są tak brudne nie-
kiedy, że budzą odrazę, konie nę-
dzne, uprzęż zarówno nieporząd-
na, niejednostajna, a woźnice tak
co do stroju, jak i obejścia się z pa-
sażerami bardzo wiele pozostawia-
ją do życzenia”. (43/1900)

Oczywiście, łomżyńscy doróżka-
rze także „kleli jak doróżkarze”, co
również nie uszło uwadze „Ech”,
które napisały: „Wszczynają z sobą
nieraz kłótnie, spory, darząc się
przy tym epitetami prawdziwie do-
rożkarskimi, a nieraz i batem się
okładając. Publiczność zmuszona
jest słuchać najrozmaitszych wy-
mysłów i mimowoli być świadkiem
różnych scen nieprzyjemnych, cze-
go nie każdy pożąda i pragnie”.
(48/1903).

Pismo zwróciło też uwagę na je-
szcze jeden problem. Naftowe ka-
gańce, które służyły do oświetlania
doróżce drogi w ciemności, nie gas-
ły ani przy wjeździe do miasta, ani
nawet na podwórzach domów do-
rożkarzy, mieszkających na peryfe-
riach, gdzie mogły się znaleźć łat-
wopalne materiały. Jak widać i nie-
mal sto lat temu brak wyobraźni
pod tym względem znacznie nas do
siebie zbliża.

W 1904 roku Łomża liczyła
38 ulic i 6 placów, z któ-
rych wyróżniał się Nowy
Rynek z bulwarami (dzisiejszy Plac
Kościuszki). Mieszkańcy nazwali
to miejsce „Nową Ameryką”. Mia-
sto zmieniało granice w oczach. Po-
woli zbliżało się do wsi Skowronki,
Łomżycy, Koszar i Paciajewa. Rosła
więc rola doróżki! I tak mknęła
przez stolicę guberni drynda, której
charakterystyczny typ już nigdy się
nie zmienił: daszek składany w
„harmonijkę” nad miejscem dla
dwóch osób, naprzeciw ławeczka
dla trzeciej, kozioł, na nim doróż-
karz, a po obu bokach fiakra latar-
nie. Z tyłu pojazdu tablica z białym
numerem. Koła gumowe lub zwyk-
łe. Cały wehikuł malowany na
czarno. No i, oczywiście, koń; je-
den lub dwa. A wszystko pasujące
do miasta, jak połówki tego samego
jabłka. Wystarczy spojrzeć choćby
na dwie fotografie z Łomży z prze-
łomu XIX i XX wieku: doróżka
przed Katedrą, doróżka przed da-
wnym Kolegium Popijarskim.
Gdzie są dzisiaj...

A tu powoli, obok doróżkarskich
koni, wjechały na ulice Łomży ko-
nie mechaniczne. W przeddzień
wybuchu I wojny światowej miasto
liczyło około 28 tysięcy mieszkań-
ców, kilkanaście samochodów
(przede wszystkim opłi) oraz 50 ro-
werów. Ale doróżki miały przed so-
bą jeszcze długą drogę. I tak na-
prawdę nie odjechały stąd już ni-
gdy. Bo wciąż istnieją w pamięci
łomżyniaków.

(Dokończenie w następnym nu-
merze.)

(Na zdjęciu: doróżka przed Gim-
nazjum Męskim, rozebranym w
1898 r.)



Szczypawka

Kto z literatury narodowej, w czas podniosły, bo wyborczy, robi
sobie wice? Nie będziemy ukrywać: Irena Czerwionko! Już samo
nazwisko daje do myślenia. Bo czemu nie Czerwonka? Byłoby wia-
domo: zaraza, co dopada każdego, nie bacząc na czas i pozycję. Al-
bo Czerwona. No, tu sprawa byłaby prosta jak drut kolczasty. Zre-
szta, idźmy dalej. Taki Tarnacki. Nazwisko jak najbardziej. A co
wypisuje?

W pewien ranek, brzydki, słotny,
przemarznięty, bezrobotny
spędzał przykry czas zasiłku
na moczeniu kija z żyłką.
Tępym wzrokiem patrzy w wodę
a to było pod Rajgrodem,
wtem się oblał zimnym potem,
bo coś mu błysnęło złotem
— A więc mam marzenie ciche
mieć codziennie pełną michę...
— Jadło pycha lecz zagrycha
wprost domaga się kielicha!
— A gdy będę spać ja,
niech ta cała demokracja
uspokoi się na trzy dni,
bo już mi doprawdy zbrzydli,
ci, co trzęsą naszym krajem,
jakby go dostali w najem.

Co na ten bezprzykładny przykład odzierania z brązu naszego
tombakowego życia społeczno-polityczno-obyczajowego koleżeństwo
Czerwionki i Tarnackiego, nie mówiąc o Obywatelach Rajgrodu. Oni,
koleżeństwo i obywatele, niestety, poszli na lep przysłowia, że dobry
żart tyńfa wart. Gorzej! Oni wszyscy się cieszą. Klaszczą, wywołują
do bisów! I podłączają się. Nie ma potrzeby ukrywania nazwisk: Wie-
sława Ziemińska, Andrzej Chyliński, Mieczysław Giszterowicz. Jedno
w drugie belfer w belfra! Co dało to w tzw. sumie!? Belferski kabaret!
Żeby chociaż objawił się w czasach, kiedy wyszło na wierzch neopo-
gaństwo narodu. Gdzież tam! Wychynał hydrzą głowę, dla niepozna-
ki nazywając się „Szczypawka”, dwa lata temu. Od tego czasu robił
„do śmiechu” w Miejskim Domu Kultury, Kuratorom i dyrektorom
ośrodków metodycznych całego regionu w Czartorii, w lokalu Towar-
zystwa Miłośników Rajgrodu i w Dzień Nauczyciela. W Łomży, pod-
czas spotkania młodych nauczycieli z władzami oświaty i związków
zawodowych „szczypawkowy” minister finansów zwrócił się do dy-
rektora szkoły w „terenie”: „Niechaj mnie kolega o więcej nie prosi”. I
kolega nie prosi. Jak może wyjeżdża na saksy. Tyle, że potem otrzy-
muje liścik od żony:

Smutno mi Boże, gdy się spać położę
i miotam się od ściany do łóżka krawędzi...
I szukam cię, wciąż szukam,
biedne chłopisko...
Gdy pomyślę, że on tam już z Murzynką może...
Smutno mi, Boże!

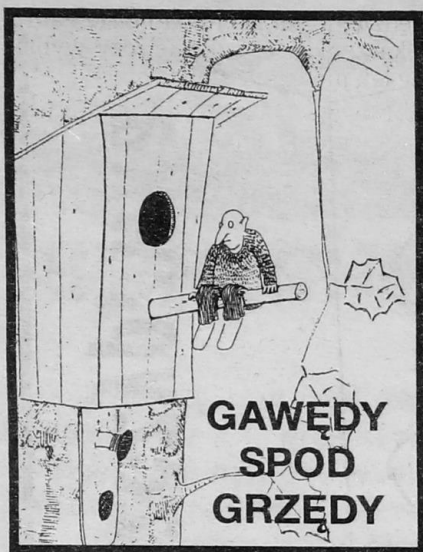
„Szczypawka”, to nie skorpion — samobójca, który w zacięciu po-
trafi sam wbić sobie śmiertelną szpilę. Dlatego delikatnie, ze schowa-
nymi szczypcami porusza się w gąszczu spraw rajgrodzkich. Ale nie
tylko dlatego. Bo co zrobić, skoro ci, którzy o Rajgrodzie mówią „pro-
wincja”, przerastają rajgrodzkich głupotą, prostactwem, zjadliwością;
spieszą do karier „na granicy prawa” i bez prawa. W dodatku ciągle
objawiają się nowi „Stołkmeni”:

Czy taki powiał wiatr od morza
Czy taka była wola Boża:
od skoczni Tatr do stoczni Gdańska
Polska znów jakby kwaśniepańska.

Czy to trzymanie ręki na pulsie wydarzeń, czy inna z mora sprawi-
ła, że „szczypawkowa” zaraza nie ominęła i mnie. Dość, że jak wielu
oklaskiwaczy, kończę: to znakomity kabaret!

KATARZYNA MAY





Gorzały

Przed odpustem, który wypadł w najbliższą niedzielę, proboszcz parafii, w której miał się odbyć, prosił księży z sąsiednich parafii o pomoc. Chodziło o to, kto odprowadzi uroczystą mszę, kto wygłosi kazanie, a kto będzie spowiadał parafian. Sprawy załatwił telefonicznie. Kazanie zobowiązał się wygłosić ksiądz Franciszek, który niedawno zawiązał w te strony. Ludzie przebąkali, że lubi zaglądać do kieliszka, nie dawano jednak temu wiary tym bardziej, że był on bardzo odcytany i wieść o jego świetnych kazaniach szybko rozeszła się po okolicy.

Podczas odpustu, na który zwała się moc narodu, zaczęło się zgodnie z planem. Z mszą wyszedł ksiądz Apoloniusz. Gospodarz parafii przebywał w tym czasie w zakrystii wraz z księdzem Franciszkiem, który za chwilę miał wyjść z kazaniem. Kiedy celeb-

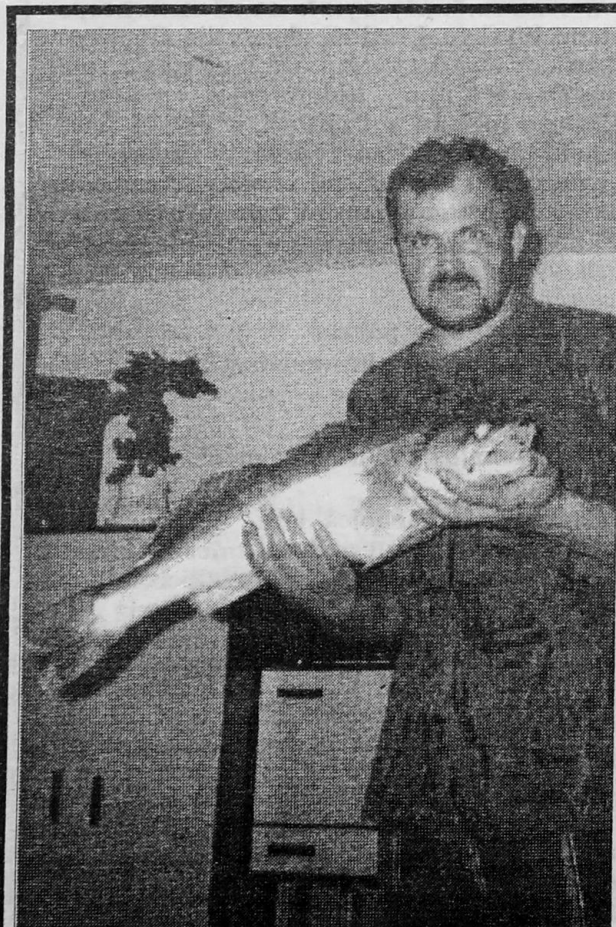
rant rozpoczął czytać ewangelię świętą, proboszcz z przerażeniem zauważył, że przyszedł kaznodzieja zaczął wykazywać coraz silniejsze zdenerwowanie, aż w pewnym momencie wyciągnął z przepaścistej kieszeni butelkę wódki i dwukrotnie, solidnie z niej pociągnął. Nie było kiedy mu w tym przeszkodzić. Ksiądz Franciszek wytarł ręką usta, uśmiechnął się, wyszedł z zakrystii, kierując się w stronę ambony. Proboszcz patrzył za nim łzawym wzrokiem i powtarzał: „Boże, mój Boże”. Kiedy przebrzmiały ostatnie słowa pisma świętego, z ambony rozległo się dwukrotnie: „GORZAŁY!!!”. Proboszczowi zrobiło się słabo. „Gorzały serca ludzkie do Maryi”, pociągnął ksiądz Franciszek i zaprezentował kazanie, jakiego od dawna tu nie słyszano. Proboszcz bezwiednie wysunął się przed drzwi zakrystii i słuchał. Była to naprawdę piękna, chwytająca za serce, homilia.

Święty Antoni

W latach pięćdziesiątych na posła do sejmu władze zaproponowały gospodarza, który był człowiekiem bardzo pracowitym i z małego gospodarstwa uzyskiwał zupełnie poprawne plony. Tajemnica tych sukcesów brała się stąd, że pan Bolesław uprawiał w zasadzie dodatkowo dwa gospodar-

stwa sąsiedzkie, których właściciele wyjechali na Ziemię Odzyskanie, a wykazywał powierzchnię tylko własnego. W którąś niedzielę zorganizowano z nim spotkanie rolników. Trzeba tu nadmienić, że przyszłym wyborcom była znana tajemnica cudownych wyników Bolesława. Zebranie odbywało się w Domu Ludowym. Na wstępie działacz z powiatu, jak to było w zwyczaju, pochwalił Związek Radziecki i rodzimą demokrację, potem zaczął pięć zachwyty pod adresem przyszłego posła. Pan Bolesław z przyjemnością łykał słowa, jaki jest wyjątkowo uczynny i pracowity, doskonały gospodarz, średniorolny, oddany bez reszty ludowej władzy, dostarcza dużo żywności bratu-robotnikowi. Potem udzielił głosu kandydatowi. Jedyne zdanie, jakie zebrani usłyszeli, było wyznaniem pana Bolesława, że wszystko, co w życiu osiągnął, zawdzięcza świętemu Antoniemu. Działacz powiatowy osłupiał. By przerwać wywody religijne niesforne podopiecznego, kopnął go pod stołem w kostkę. To do reszty speszyc mowcę, który nigdy nie występował przed tak liczną widownią. Próbował jeszcze coś mówić, ale już mu się nie kleiło. Ktoś z sali krzyknął: „Dobrze gada”. W tym głosie wyczuł kpinę. Zebranie szybko się skończyło. Kandydatura pana Bolesława upadła.

STANISŁAW KAWĘCZYŃSKI



OSTATNI OKAZ 1995

Nad Narwią, w okolicach Pęzy, byłem o 5.00. W zanęconym wcześniej miejscu łowiłem leśszczie metodą gruntową, a tuż obok postawiłem żywcówkę, na którą natychmiast nastąpiło branie. Piętnastominutowy hol i pod powierzchnią wody zobaczyłem pięknego sandacza. Jeszcze kilka chwil i ryba była na brzegu. Po zważeniu i zmierzeniu w domu, wielka radość: 83 cm długości i 5,20 kg wagi.

Przynętą był piętnastocentymetrowy krąp. Łowiłem przerabianym wędziskiem, kołowrotkiem „Okuma” i żyłką 0,30 „Siglon” z przypo-

Andrzej Ochramowicz
Łomża

W poprzednim numerze zapowiadaliśmy zamieszczenie regulaminu konkursu wędkarskiego w tym tygodniu, ale oto wpłynęło nieoczekiwane zgłoszenie Andrzeja Ochramowicza. Postanowiliśmy Go zaprezentować, jak wszystkich uczestników naszego konkursu z 1995 r., dlatego regulamin zamieścimy za tydzień, wyniki za 1995 r. za 2 tygodnie.

Czy możesz wziąć się za biznes?

Jeśli odpowiesz szczerze na poniższe pytania dowiesz się, czy możesz rozpocząć biznes. Za odpowiedź „tak” przysługują 5 punktów, za „raczej tak” – 2 pkt, za „nie” – 0 pkt.

1. Czy życzliwie i z wyrozumiałością traktujesz innych ludzi?
2. Czy udało ci się kiedyś dobrze sprzedać jakąś rzecz?
3. Czy potrafisz mówić przekonująco?
4. Czy potrafisz zainteresować znajomego problemem, na który do tej pory nie zwracał uwagi?
5. Czy w krytycznych momentach możesz liczyć na pomoc rodziny lub przyjaciół?
6. Czy nie masz kłopotów ze zdrowiem?
7. Czy zajmujesz się sportem, uprawiasz jakąś dyscyplinę?
8. Czy jesteś z natury pogodny i rozmowny?
9. Czy potrafisz uśmiechać się od rana do wieczora, choć jesteś bardzo zmęczony?
10. Czy masz poczucie humoru?
11. Czy lubisz gotować?
12. Czy chętnie weźmiesz udział w kursie biznesu?
13. Czy potrafisz słuchać innych?
14. Czy potrafisz dzielić się kimś obcym pokój?
15. Czy nie zrażają cię niepowodzenia na trasie?

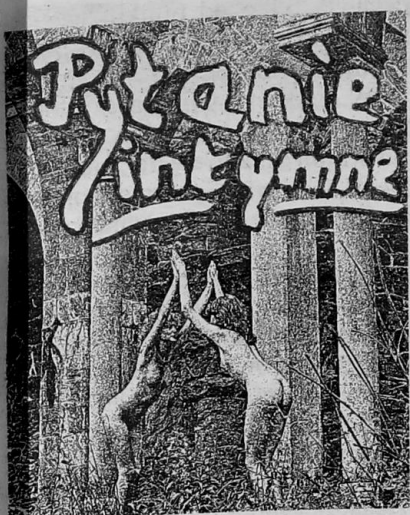
A teraz policz, ile zarobiłeś punktów:

MIEŚCISZ SIĘ W PRZEDZIALE 0-30 pkt, to przykre dla ciebie prognozy: lepiej nie bierz się za interes na własną rękę.

JEŚLI ZDOBYŁEŚ 31-50 pkt: możesz spróbować. Przy dobrych chęciach, zapale i wierze, że się uda, powinno ci się udać.

ZDOBYŁEŚ 61-85 pkt: jesteś urodzonym biznesmenem. Masz wystarczająco dużo cech, by pokonać wszystkie przeszkody, które mogą cię spotkać.





LEKARZ DOMOWY

Słuchałam ostatnio kilka reklam leków, które mają dobroczynne działanie na organizm. Wymienione produkty miałyby pomóc na złe samopoczucie, zaniki pamięci lub osłabienie. Chciałabym się dowiedzieć, czy kupić mojej wiekowej cioci preparat na wzmocnienie pamięci bez konsultacji z jej lekarzem.

Mirosława

Produkty reklamowane w środkach masowego przekazu są tak zwanymi paralekami. Kupuje się je bez recepty. Są to zwykłe leki tylko o powolnym, łagodnym działaniu: zioła, mieszanki ziołowe, preparaty roślinne. Najczęściej są to środki wspomagające terapię, które podaje się obok silnie i szybko działających leków, na przykład antybiotyków.

Sporo z tych środków, to kompo-

zycje wyciągów roślinnych. Zawarte w nich związki działają na różne organy. Na przykład: preparat zawierający olejki i wyciągi z roślin olejkowych stosowany przy przeziębieniach, działający wykrztuśnie i bakteriobójczo, może też zawierać związki wpływające na układ nerwowy czy przewód pokarmowy. Niektóre z tych leków są naprawdę skuteczne, ale żaden z nich nie jest panaceum, czyli środkiem dobrym na wszystkie dolegliwości.

Trzeba jednak pamiętać, że każdy nawet stosunkowo łagodny lek, może mieć działanie uboczne. Jeśli preparat jest właściwie stosowany, efekty „ubocznego” działania nie są dla organizmu niebezpieczne. Jeśli jednak określone dawki zostaną przekroczone albo pacjent cierpi również na inne schorzenia i przyjmuje inne leki, skutki mogą być fatalne. Dlatego dla pewności lepiej

będzie, jeżeli skontaktuje się Pani z lekarzem cioci i dowie, czy wybrany lek może być stosowany.

Nawet tak niewinna herbata miętowa pita długo i w dużych ilościach, może być szkodliwa. Mięta zawiera dużo mentolu i garbnika. Na początku napary z mięty pobudzają apetyt. Ale po pewnym czasie garbniki powodują zmiany w śluzówce przewodu pokarmowego, czego powodem jest brak łąkania. Skrzyp natomiast zawiera związki, które rozkładają witaminę B1; efektem dłuższej kuracji może być awitaminoza.

Zioła działają powoli. Negatywne zmiany zauważa się dopiero po pewnym czasie. Przez wiele lat stosowano (na przykład), jako lek osłaniający, syrop żywokostowy przeciwkaszlowy. Robiono go z liśćmi podbiału. Okazało się, że rośliny te zawierają związki (alkaloidy pyrolizydynowe), które mogą wywołać poważne schorzenia wątroby, a nawet nowotwory.

Z ziołami trzeba uważać i nie przesadzać z ilością tykanych paraleków i pitych naparów.

Mój kolega często mawia „pocałunek jak stosunek”. Czerwieni się przy tym i mam wrażenie, że jest podniecony. Ja też się czerwienię. Ale zastanawiam się, co może mieć wspólnego pocałunek ze stosunkiem?

Alka

Może mieć i ma bardzo dużo wspólnego. Ale wówczas gdy chodzi o pocałunek erotyczny. To znaczy inny od tego, w jaki sposób całuje się babcię, czy ciocię.

Namiętny pocałunek w usta jest zapowiedzią jakiejś gotowości ze strony dziewczyny i chłopaka. Jest to sygnał erotyczny. Pierwsza faza pieśzczot i deklaracja zamiarów oraz oczekiwań.

Pocałunek namiętny polega na namiętnym całowaniu warg partnera, czy partnerki, na przyciskaniu warg, ich ssaniu, penetracji językiem. Te wszystkie pieśzczoty wywołują podniecenie i pobudzenie seksualne. A przecież partnerzy nie całują się tylko w usta. Wzajemnie poznają mapę swych ciał, miejsca najbardziej wrażliwe, które natychmiast reagują na czułe pocałunki, na każdy dotyk. Nagość, pocałunki wszystkich okolic ciała, pieśzczoty wywołują podniecenie erotyczne u osoby całowanej i całującej. Jest to, jak określa kolega, „pocałunek jak stosunek”.

W grze miłosnej między kobietą i mężczyzną bardzo dużą rolę odgrywają usta, język. Są źródłem rozkoszy, wielkiego pobudzenia, oznaką czułości i pieśzczot.

Kiedyś erotyczny pocałunek miał charakter tajemniczy i dyskretny. Nawet w filmach mało było scen z całowaniem, a jeżeli były to partnerzy byli tak odwrócenii, że można było się domyślać, w jaki sposób się całują. Dziś zmieniły się obyczaje. Nie ma też hamulców, że coś wypada albo nie. Na ulicy, przystanku, na ławce w parku można spotkać całującą się parę. Może wówczas nie zawsze jest to „pocałunek jak stosunek”, ale na pewno pocałunek.

POD PARAGRAFEM

Chciałabym prosić o wyjaśnienie sprawy odszkodowań za przymusową pracę w Związku Radzieckim. Mój mąż zmarł osiem lat temu. Jako młody człowiek przez rok pracował w radzieckiej kopalni. Stracił tam zdrowie. Miał odmrożone nogi i do końca życia odczuwał bóle w nogach. Chciałabym się dowiedzieć, czy mogę starać się o jakieś odszkodowanie z tego tytułu. Do której instytucji trzeba się z tym zwrócić?

Janina Zakrzewska
Szulborze

Odszkodowanie za pracę przymusową w Związku Radzieckim wypłacane są tylko określonej grupie ludzi. Muszą być spełnione

wyznaczone warunki. Przede wszystkim: wywózka i skazanie na pracę przymusową musi się wiązać z działalnością na rzecz niepodległego państwa polskiego. W lipcu 1944 roku rząd sowiecki i przedstawiciele PKWN (władz komunistycznych) podpisali porozumienie, na mocy którego NKWD łąpało i wwoziło w głąb Związku Radzieckiego żołnierzy polskiego podziemia. Tak więc za pracę przymusową orzeczoną za działalność podziemną uznaje się wywózki dokonane po 26 lipca 1944 roku. Starający się o odszkodowanie musi również wykazać się przynależnością do organizacji podziemnej: Armii Krajowej, Narodowych Sił Zbrojnych, Batalionów Chłopskich i innych.



NIECH ŻAŁUJĄ

Ci, którzy nie przyszli w piątek, 5 stycznia, do Klubu Samotnych Serc. Zabawa była szampańska, a kawalerowie przyjechali nawet z Warszawy. Wieść się bowiem rozeszła na wsze strony, jak to miło bawią się w Łomży wszyscy, którzy wciąż szukają swojej miłości.

Były konkursy na króla i królową wieczoru, na najpiękniej tańczącą parę i inne. Śliczne nagrody ufundowała firma „Miś”, Producent Zabawek Pluszowych w Łomży. Wszyscy dostali też karnawałowe czapeczki i wianki (zrobione przez Ewę i Alę), inicjałki powstania Klubu. „Wodzirej szalał po sali”, nie było smutnych, zapatrzonych w siebie. Wszyscy się uśmiechali, radowali.

— Miałam jechać do Niemiec — zwierzyła się Anna — przełożyłam ten wyjazd o kilka dni, żeby

tylko być na tym wieczorku. Było wspaniale. No i nie wróciłam do domu sama...

— Już mam tu znajomych z poprzedniego spotkania klubowego — mówi Beata — Nie wstydziłam się przyjść, choć pierwszy raz miałam okropną tremę.

— Powiedziałem kolegom jak było wtedy, nie mogli się doczekać — śmieje się Adam. Jeden specjalnie kupił ubranie. Przyjechaliśmy w trójkę, no i jest teraz o kim marzyć.

Gizela

OFERTY

Jestem 20-letnią brunetką o piwnych oczach, bardzo samotną. Szczęśliwie, poważnie myśląc o życiu. Pragnę poznać chłopca w wieku 20-25 lat z Łomżyńskiego lub Białostockiego. Odpowiem na każdy list. Mile widziane zdjęcie.

Marta

Mimo że upłynęło już 24 lata mego życia, nie spotkałem nikogo, kogo mógłbym pokochać. Mam 186 cm wzrostu, jestem spod znaku Wodnika. Z natury spokojny, miły, kulturalny. Lubię dobry film i dobrą muzykę. Chciałabym poznać szczerą, uczciwą dziewczynę (mile widziane dziecko do lat 3), taką,

która podobnie jak ja, czuje się samotna.

Mieczysław Taborski
ul. Żeromskiego 2
67-100 Nowa Sól

Jestem kawalerem (29 lat), którego życie skrzywdziło i który pragnie odbudować wszystko, co legło w gruzach. Pragnę poznać poważną Panią w wieku 28-35 lat, której doskwiera samotność, a która mogłaby pokochać kogoś takiego, jak ja. Lubię spacerować przy blasku księżyca, dobrą zabawę w towarzystwie miłych ludzi, lubię dzieci (Pani może mieć dziecko). Odpiszę na każdy list, foto mile widziane.

Jacek Psuj
ul. Żabkowica 53
58-200 Dzierżoniów

To moja ostatnia nadzieja na poznanie kogoś bliskiego. Jestem kawalerem (32/180), oczy niebieskie, szatyn. Cenię szczerą, uczciwą. Lubię dobrą muzykę, zwierzęta, dobry film. Pragnę poznać Panią w wieku 27-34 lat, która myśli o założeniu rodziny, opartej na zaufaniu i zrozumieniu.

Marcin Henelt
ul. Nowowiejskiego 14
82-400 Sztum

OFERTY zamieszczamy bezpłatnie, prosimy tylko dołączyć dwa znaczki pocztowe po 45 groszy. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.



POLKA Z LITWY SZUKA PRACY

Przez wasz tygodnik chciałyby znaleźć pracę. Może komuś jest potrzebna niania do dzieci, pielęgniarka dla starszej osoby, może pomoc domowa.

Mam 45 lat, czuję się zdrowa i mogę pracować. Jestem Polką.

Wanda Lurienie
mj. Soleczniki
pocz. Dziewieniuszki
wieś Kaziuki
Litwa

„PTAKI” POZDRAWIAJĄ

Z okazji radosnych Świąt Bożego Narodzenia oraz Nowego Roku, wszystkim, którzy pomogli nam w naszym letnim obozie, przy remoncie naszej gajówki i „stara”; wszystkim, którzy pomagają nam w jego utrzymaniu, a także Druhom i Druhnom Drużyny Weteranów i przyjaciółom naszej drużyny, życzymy spełnienia wszystkiego o czym marzycie i do

czego dążycie, wielu radości małych i dużych.

59 DH
„Ptaki Ptakom”
z harcerskim pozdrowieniem
Czuwaj!

CITON DZIĘKUJE

Fundacja Centrum Informacyjno-Terapeutycznego w Łomży składa najserdeczniejsze podziękowania władzom, sponsorom oraz wszystkim ludziom dobrej woli, dzięki którym mogliśmy nieść pomoc niepełnosprawnym w roku 1995. Jednocześnie składamy najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności w roku 1996.

Henryk Chojnowski

List Pani, zamieszczony w tygodniku „Kontakty” (w 95) zasmucił mnie, ale również ucieszył. Dlaczego zasmucił, pytanie retoryczne, tym bardziej, że dotyczy nas wszystkich, ludzi rozumnych, o określonych wartościach humanistycznych i humanitarnych. Święty Franciszek z Asyżu określił świat zwierząt, że to są nasi „bracia mniejsi”. A Immanuel Kant powiedział: „serce ludzkie można poznać po postępowaniu wobec zwierząt”.

Cieszę się, że odezwał się Wielki Człowiek, Pani Maria Grzymała, której nie znam i której nigdy nie widziałem; człowiek przez duże C.

Pani Mario! Pozwoli Pani, że w imieniu czworonożnych wspólnych przyjaciół oraz moim własnym złożę Pani wyrazy najwyższego szacunku i uznania. Mam nadzieję, że Pani apel nie pozostanie bez echa, wierzę w naszą młodzież, która w tym konsumpcyjnym świecie odnajdzie właściwe wartości i pomoże naszym „braciom mniejszym”.

Absolutnie wierzę, że tak się stanie, tym bardziej, że ich działalność będą wspierać podmioty i instytucje do tego powołane, Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami.

Pani Mario, zapraszam na spotkanie ze mną. Może razem, ale nie tylko, pomożemy tym najbardziej oczekującym pomocy od nas wszystkich.

Jan Stypuła
Biuro Senatorskie PSL
Łomża, ul. Długa 7a
(tel. 16-00-02)

KATOLICKIE WYCHOWANIE. GŁOS Z BOKU.

Zamieszczamy jeszcze jeden głos, wywołany polemiką między W.W.K., a Andrzejem Rybickim. Dyskusję między nimi zamknęliśmy ze względu na spadek jej poziomu. Redakcja.

Jako bezstronny obserwator toczącej się konwersacji pt.: „Katolickie wychowanie”, chciałbym także zabrać głos. Po lekturze ostatniego sporu można wysunąć wniosek, że doczekaliśmy się oto „wolnej Polski” gdzie trzeba się wstydzić swego nazwiska, dossier i poglądów (cytat p. A. Rybickiego). Jedyne słuszne i dozwolone są poglądy, jeśli ktoś myśli jota w jotę, jak A. Rybicki. Według mnie człowiek, jeśli chce zabrać głos w dyskusji, powinien przedstawić swoje rzeczowe kontrargumenty na stanowisko W.W.K. bez urągającego obrażania autora lub swoje własne stanowisko bez czepiania się osoby. Tak już jest (i całe szczęście), że na świecie ważne są nie tylko czarne, katolickie kolory, ale i inne odcienie, których zdaje się nie dostrzegać p. A. Rybicki i z góry, z oportunizmem je odrzuca.

Myślę, że nikt nie ma monopolu na mądrość. Drogi do Prawdy, Boga, czy Łomży są różne i dobre

i zależą tylko od punktu widzenia. Jeśli p. A. Rybicki jest osłupiającą szlachetnością i nie W.W.K., który miesza z błotem wszystko, to ze swych wyżyn, powinien zniżać się do „poziomu” W.W.K., bo w przeciwnym wypadku stanie się równym, a nawet gorszym od W.W.K. W.W.K. zniżył się do tego poziomu, aby A. Rybickiego nazwać kanalią, tak wychodziłoby mu z szyfrowego. Styl p. A. Rybickiego przypomina ostatnią debatę telewizyjną, gdzie nieważne były rzeczowe argumenty, tylko jak zniszczyć przeciwnika, który ośmielił się sięgnąć na scenie (w wydaniu jedynego z kandydatów). Nawet w sporcie i brutalnym boksie przeciwnicy siebie szanują i podają w szachetnym geście dłonie, zarówno przed i po walce. Ludzie obserwując tę walkę, wydali swój werdykt nie z przypadku, nie przez pomysł, czy z przekory, ale świadomie stawiając krzyżyk przy własnym kandydacie. Ja osobiście przyznaję się, bez bicia, że wolę bym postawić krzyżyk w wyborach przy oszuście, gdyż mam nadzieję, że czegoś się spodziewać po nim, niż przy rzekomo uczciwym kandydacie, który wiadomo kiedy i czym mnie oszuka. Lepiej miło rozczarować, niż srodze zawieść.

W.W.K. być może obraził, ale człowieka, lecz system, wytyka błędy; rzeczowa krytyka jest budująca, bo skłania do poprawy błędów. Także księża, udzielając swego poparcia bądź potępienia kryjąc się za parawanem (W.W.K.) powinni wystawić swego kandydata w wyborach (a jest czego wybierać) i wygrać je i wtedy nie trzeba byłoby kogoś krykować, bądź popierać. (...)

Jarosław Piaszczyński
Grajewo

Ośmioklasiści mają swoje radości i smutki. Prawie wszystkie związane są z nauką, z lękiem przed powtarzaniem klasy (u słabszych) albo o świadectwo z wyróżnieniem (u najlepszych).

W wypadku (pijany kierowca najechał na ciągnik) zginęła babcia Marty („Bardzo ją kochałam”).

Helena ma tylko babcię i ojca. Kiedy babcia zachorowała, martwiła się bardzo. Smuci ją też, że nie może się uczyć w szkole średniej: musi pomagać w gospodarstwie. Na jedenaścioro z VIII klasy tylko dwoje stwierdziło: nie przeżyłem żadnego wielkiego smutku.

W marzeniach widzą większą salę gimnastyczną, siłownię i basen. Klub. „Poza tym wszystko jest dobre”, mówią. Niczego nie trzeba zmieniać. Może trochę swoje życie: trzy dziewczyny chcą być dziennikarkami, będą się uczyć w Liceum w Grajewie. Któraś z dziewcząt ma ładny głos, widzi siebie na estradzie. To jest tylko marzenie, nie ma bowiem szans na dalszą naukę. „Mama zostawiła mnie, gdy miałam dwa miesiące. Moim największym marzeniem jest poznanie mojej mamy”, zwierza się inna.

Radość każdego dnia przeżywa Izabela Malinowska: „Wiem, co to bezrobocie, byłam już na zasiłku. Teraz mam pracę, uczę dzieci w zerówce”.

Aneta i Stanisław Adam Doliwowie w roku ubiegłym przeżyli najważniejsze wydarzenie w życiu: ślub. Poznali się w szkole i postanowili być razem.

Renata i Dariusz Latarowscy cieszą się dwuletnią córką Żanetą.

Ci, co studiują (a studiowanie jest drogie), cieszą się tym, że ich jeszcze na to stać.

Za Grajewem, za Beldą, za polami, za lasami, gdzie noc zachodzi na noc (w styczniowej ciszy), znajduje się wieś Kozłówek.

Do Grajewa 18 kilometrów, ale żeby dojechać, trzeba najpierw iść 6 kilometrów lasem do autobusowego przystanku.

Ziemia tu licha, mało kto się buduje, mało kto wyjeżdża po lepszy los. Około 30 kominów i szkoła piękna, zbudowana w 1986 roku. Dziesięć lat temu uczyło się 100 dzieci. Przedtem lekcje odbywały się w chatkach, kancelaria była u sołtysa.

Uczniowie dojeżdżają do Kozłówki rowerami ze Stoczka, Ciszewa, ze wsi Kuligi Matni (stąd najdalej, 4 km). Jeszcze jest ciepło w klasach. Brakuje pomocy naukowych, map, lektur. Brakuje też dzieci. W 1994 było ich 75, a w roku szkolnym 1995/96 jest już tylko 50. Nikt nie wie, ile będzie we wrześniu 1996 roku.

Co przyniósł rok ubiegły uczniom ósmej klasy, co nauczycielom?

1995 RADOŚCI I SMUTKI

Najdłużej w Kozłówce uczy Jerzy Prostko (13 lat, od 3 lat jest dyrektorem). Trzy lata temu zaczął „chodzić koło płotu”, bo trzeba było ogrodzić ponad hektar szkolnego obejścia. Wychodził. Nadleśnictwo dało żerdzie, Mleczarnia w Grajewie cement, PZU SA 10 mln starych złotych. Dołożyło Kuratorium, burmistrz, włożyli swoją pracę rodzice i nauczyciele. I oto są: betonowe słupki, funda-

menty, drewniane sztachety. Duma dyrektor.

Smutek każdego dnia dopada każdego. Martwią się jednym: żeby nie zamknęła to szkoły w Kozłówce. A jest coraz mniej dzieci. No i jak przeżyć? Zarabiają od 2,6 mln starych złotych do 5 mln.

Dyrektor chciałby teraz zrobić piękne boisko. Dla kogo je robić, skoro klasy się wynoszą?

Wszyscy swój smutek łączą z marzeniem: by mieć nadal pracę.

Odejść z zawodu chciał Dariusz Latarowski. Chciał coś robić, cokolwiek, ale nie własną ręką. Nie udało się. Dorabiał sprzedając produkty Amwaya, pomaga rodzicom prowadzić bar. Inni pilnują dzieci, opiekują się starszymi ludźmi, pracują fizycznie przy remontach. Oszczędzają na wszystkich: robią zakupy w hurtowniach. Na wysokim czynszu (w służbowym mieszkaniu na wsi) na samochodzie (jest niezbędny), oszczędzają się nie da.

Przyszłość? „W czarnych kolorach”, powtarzają się opinie w pokoju nauczycielskim. „W oświacie nie będzie lepiej, a gorzej”, uważa Stanisław Adam Doliwa. Mówią o niepewności politycznej, o lęku przed czynami niektórych polityków. To są dodatkowe stresy.

Najważniejsze wydarzenie w Kozłówce. Już się zbliża, doszło do Stoczka, asfaltowa szosa, kładziona od trzech lat w kierunku wsi. Połączy Kozłówkę z głównym traktem. To połączenie, to nowa nadzieja.

W ósmej klasie jest 11 uczniów, w pierwszej już tylko jeden. Jaki będzie ich rok 2000?

HANNA WRZO



• „OBŁĘZENIE WACO” – dramat sensacyjny, prod. USA. Reż. Dick Lowry. Występują: Dam Lauria i Tim Daly.

Oparta na autentycznych wydarzeniach historia sekty religijnej, prowadzonej przez despotycznego proroka. Fanatyk opanował setki rodzin i zamknął się w niedostępnej twierdzy. Za pozwoleniem zniewolonych gwałci, zabija i modli się za ich dusze. Dzięki przeciekowi, FBI dowiaduje się o planowanym masowym samobójstwie opętanych członków sekty. Zaczyna się wyścig z czasem i obłąkaniem religijnym.

• „CENA SPRAWIEDLIWOŚCI” – sensacyjny, prod. USA. Reż. Armand Mastroianni. Występują: Tracey Gold i Thomas Calabra.

Szczęśliwa para, burzliwy romans, śliczna córeczka. Wydawać by się mogło, że nic nie jest w stanie zburzyć idylli. Pewnego dnia znika dziewczynka, tuż po niej ojciec. Matka podejrzewana jest przez policję o zatuszowanie porwania. Kobieta postanawia na własną rękę odnaleźć najbliższych. Odnajduje ukochanego mężczyznę u boku innej, również jak ona kiedyś, szczęśliwej kobiety.

• „W SŁUSZNEJ SPRAWIE” – dramat sensacyjny, prod. USA. Reż. Arne Glimcher. Występują: Sean Connery i Laurence Fishburne.

W małym, spokojnym miasteczku zostaje popełnione brutalne morderstwo. Sprawca zostaje wkrótce ujęty i skazany na krzesło elektryczne. Wydawać by się mogło, że życie mieszkańców wróci do normy. Po ośmiu latach od zabójstwa do miasteczka przyjeżdża profesor prawa z Harvardu, który jest przekonany o niewinności skazanego. Zaczyna się śledztwo, które burzy spokój miasta. Wyśmienita obsada aktorska, jak zwykle świetny Sean Connery.

• „ZNIEWOLENI” – psychologiczny, prod. USA. Reż. Angela Pope. Występują: Julia Ormond i Tim Roth.

Historia zniewalającego uczucia, które rodzi się między więźniem a psychologiem. Ich miłość łamie więzienne reguły.

• „DINOZAURY” – przyrodniczy, prod. USA.

Propozycja dla miłośników dinozaurów. Ciekawe informacje o życiu tych prehistorycznych zwierząt.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „DEDA”: ŁÓMŻA, Al. Legionów 7, ul. Broniewskiego 14, ul. Ks. Janusza; NOWOGRÓD, ul. 550-lecia 1 i STAWISKI, kawiarnia „Doris”.



Wieś Ciemnoszyje jest położona przy trasie białostockiej. Jest bardzo piękna, zadbana i żyją w niej mili mieszkańcy.

W środku wsi stoi przepiękna kapliczka, ufundowana przez panią Chrapowieczową, której mąż zmarł w młodym wieku – kapliczka jest murowana i mieści w środku przepiękną Matkę Bożą Różańcową. Figurka ozdo-

Drodzy Czytelnicy. W każdej wsi, w każdej osadzie, w każdym miasteczku, na wielu rozstajach dróg witają nas kapliczki i krzyże. Powstawały w różnych okolicznościach, w różnym czasie, z różnych powodów. O większości z nich krążą ciekawe, barwne, niekiedy dramatyczne opowieści. Cyklem zatytułowanym właśnie „Opowieści Kapliczne” pragniemy wszystkie te historie, przekazywane z pokolenia na pokolenie, zapisać i utrwalić. Dlatego prosimy: spiszcie to wszystko, co wiecie o tych miejscach w swojej miejscowości lub okolicy. Przyślijcie do redakcji („Kontakty”, Aleja Legionów 7, 18-400 Łomża), niech to będzie Wasza rubryka. Wszyscy autorzy opowieści otrzymają piękne książki.

biona pięknymi kwiatami jest oszklona szybą, która ochrania od kurzu. Budowla ma około stu lat. Ogrodzona jest pięknym żelaznym płotkiem, ufundowanym ze zbiorowych ofiar przez pana Zwolińskiego około 15 lat temu.

Na skrzyżowaniu obok stoi piękny krzyż drewniany. Liczy sobie też piękna lata.

Kapliczką i krzyżem opiekują się kobiety z kółka różańcowego, te, które wierzą w Boga. Przychodzą i pilnują porządku w dozwolonym czasie, ofiarują piękne kwiaty i firaneczki, za co im serdecznie dziękujemy, a Bóg im wynagrodzi.

M.K.
Ciemnoszyje

JAN JADWISZYN Ciche skandale

Christy Cohen urodziła się w południowej Kalifornii. Debiutowała na łamach popularnego magazynu w Los Angeles.

Jest autorką wielu opowiadań, wierszy i artykułów.

„Ciche skandale”, to opowieść o przyjaźni i zazdrości.

Alex i Megan od dzieciństwa zazdrościły Klementynie, która już w szkole miała największe powodzenie. Klementyna zawsze marzyła o karierze modelki. By osiągnąć cel, gotowa jest poświęcić niemal wszystko. W końcu trafia na okładki najsłynniejszych magazynów. Megan, to najlepsza przyjaciółka Klementyny.

W epilogu Christy Cohen pisze o niej: „Skażała Klementynę na karę gorzkiego milczenia, karę gorszą niż bójka czy ostre słowa. Co noc Klementyna płakała w poduszkę, zrozpaczona, że nie potrafi nic zmienić, nie potrafi uśmierzć cierpienia, którego we własnym mniemaniu była sprawczynią, nie potrafi odzyskać najdawniejszej i najdroższej przyjaciółki.”

Epilog kończy się słowami, które wiele wyjaśniają: „Klementyna zawahała się, a gdy wreszcie wzięła dziecko na ręce, Megan pozostała na jej ramieniu.”

Spojrzały na siebie. W swoich oczach zobaczyły wspólne prace z techniki w szkole podstawowej, papierosy, desery lodowe, szeptane sekrety, zawody sercowe, pierwsze miłości, balet, opery mydlane, scenariusze, łzy i radości.

Całą historię ich przyjaźni, przyjaźni wyjątkowej, która zawsze znajdzie sposób, żeby wybaczyć błędy, a nawet je zapomnieć.

Więź, której nic nie zerwie, cokolwiek się stanie.

Alex zbliżyła się objęła obie w talii. Pochyliły głowy, zacieśniając swój serdeczny krąg i podtrzymując się nawzajem.

Klementyno – powiedziała Megan – przywitaj się ze swoją przyszłą chrześniaczką Anią.”

Życie toczyło się dalej...

Christy Cohen: „CICHE SKANDALE”, przełożyła Małgorzata Wyżykowska, Pruszyński i S-ka, Warszawa 1995, s. 512.

Buty i charakter

Psycholodzy twierdzą, że sposób ubierania się odzwierciedla osobowość człowieka. Ich zdaniem charakter zdradzają także same buty. Wystarczy więc spojrzeć na stopy mężczyzny i już wiesz, z kim masz do czynienia. Jeżeli preferuje:

• **buty sportowe.** To wieczny chłopiec, który chciałby przejść przez życie wygodnie i przyjemnie. Lubi towarzystwo i rozrywkę, cieszy się życiem, wyznając zasadę, że „jakoś to będzie”. W uczuciach ceni szczerość, więc nie próbuje go oszukać. Jeżeli się obrazi, potrzeba dużo czasu i cierpliwości, by odzyskać jego zaufanie.

• **drewniaki.** Zmienność nastrojów to cecha, której chyba nigdy się nie wyzbędzie. Trudno przewidzieć, czy nagle wybuchnie niczym wulkan, czy też zachowa się jak baranek. Tak czy owak w głębi duszy jest bardzo wrażliwy. Łatwo go urazić i trudno przeprosić. W życiu poszukuje przede wszystkim przyjaźni i akceptacji.

• **eleganckie półbuty.** Jest ambitny i uparty, zorganizowany pod każdym względem. Nie znosi niedbalstwa i bałaganu. Jeżeli coś postanowi, konsekwentnie dąży do celu. Ale nie wybiera prostych ścieżek. Walka z przeciwnościami przydaje mu skrzydeł. Lubi nowe wyzwania i nigdy się nie poddaje. Jego życiowy styl po prostu rzuca się w oczy.

• **mokasyny.** Nie dla niego stabilizacja! Uwielbia wszelkie zmiany zarówno na talerzu, jak i w uczuciach. Wiecznie gdzieś goni, realizując wciąż nowe pomysły. Z różnym skutkiem. Ale się nie zraża. Lubi imponować otoczeniu zarówno samochodem, jak i rasowym psem lub kotem. Jednak w rzeczywistości zawsze jest sobą.

• **traperki.** Pod pozorem życiowego twardziela kryje się człowiek szczególnie poszukujący bratniej duszy i miłości, niepewny swoich decyzji, często bezradny nawet wobec drobnych kłopotów. Lecz ma poczucie własnej wartości. Jest dyskretny, ale targany sprzecznymi, woli niczego nie przyrzekać.

• **z wysoką cholewką.** Przede wszystkim twardo stąpa po ziemi. Jest realistą, ale i wiecznym marzycielem zarazem. Zawsze dotrzymuje słowa i ceni odpowiedzialność. Nieufny wobec otoczenia. W rzeczywistości to delikatna natura, która długo nie da się ukryć.

Książka z naszych stron

„Na wysokim brzegu”, to wspomnienia poświęcone Drohiczynowi i jego gimnazjum. Autor, chłopiec z zaściankowego Podlasia, wielkim wysiłkiem rodziców posłany został do drohiczynskiej szkoły, sławnej w okolicy. Obraz tej szkoły, jej nauczycieli, obraz ludzi i realiów tamtej epoki ożywa we wspomnieniach z przekonującą wyrazistością.

Publikował je we fragmentach miesięcznik „Kontrasty”, w okresie swojej największej świetności i popularności. Przyjęte zostały wówczas nader życzliwie.

Szczepan Lewicki od lat jest związany z Białostocczyzną i Podlasiem.

Poza zawodową pracę zajmował się historią. Wydał pionierską pracę o Kazimierzu Pruszyńskim – „Promyku”, a także kronikarską książkę o rodzinnych podlaskich miejscowościach Chybowie i Sarnakach. Jego piśmiennictwo pełne jest autentyzmu i ciepłej życzliwości dla ludzi, wśród których przeżył swoje pełne aktywności życie.

„Na wysokim brzegu”, to książka, która zainteresuje żywo rzeszę absolwentów drohiczynskiego gimnazjum i liceum. Są oni związani ze szkołą i miastem więzami wspomnień z czasów młodości. Nieformalne kontakty „drohiczyniaków” są od wielu lat bardzo żywe. W Warszawie działa klub byłych uczniów szkoły. Jego aktywnym uczestnikiem był przez lata Autor tej książki.

Szczepan Lewicki „NA WYSOKIM BRZEGU”, Zielona Gęś, Warszawa 1995.





KRONIKA POLICYJNA

ROZBOJE

- W Grajewie na ul. Kopernika Zbigniew T., miejscowy, został uderzony w klatkę piersiową przez jednego z idących za nim młodych mężczyzn. Następnie sprawcy ograbili swoją ofiarę z pieniędzy w kwocie 17 zł i zegarka wartości około 12 zł.
- W Zambrowie 16-letni Karol Z., 19-letni Wojciech B. i 21-letni Zdzisław D., miejscowi, przy pomocy siekiery i kija, wybili szyby w kabinie zaparkowanego liza, a następnie pobili kierowcę, Mieczysława Ch. z Sopotu (woj. gdańskie) i okradli z pieniędzy w kwocie 100 zł. Bandyci zostali ujęci w bezpośrednim pościgu. Dwóch starszych prokurator tymczasowo aresztował, a nieletni został umieszczony w schronisku.

WYPADKI DROGOWE

- W Sędziwujach (gm. Zambrów), kierujący polonezem Andrzej W. z Leszczki Małej (gm. Perlejewo) potrafił przechodzącego przez jezdnię Michała B. z Zambrowa, który na skutek odniesionych obrażeń zmarł po przewiezieniu do szpitala.
- W Piątnicy, kierujący BMW Andrzej K. z Ostrołki, podczas hamowania na śliskiej jezdni, zjechał na przeciwny pas ruchu i zderzył się czołowo z fiatem 126p, którym kierował Mirosław S. z Łomży. Kierowca „malucha” i dwie pasażerki BMW doznali obrażeń ciała.
- W Łomży na ul. Piłsudskiego, kierujący polonezem Roman G., miejscowy, potrafił 8-letnią Izabelę, także miejscową, która nagle wybiegła na jezdnię. Dziecko doznało obrażeń głowy.
- W Wyszomierzu (gm. Szumowo), kierujący ciężarowym volvo wraz z przyczepą Stanisław O. z Pleszewa (woj. katowickie), z nie ustalonych przyczyn zjechał na część lewego pasa ruchu i zderzył się z nadjeżdżającym z przeciwka ciągnikiem siodłowym ford z naczepą, którym kierował Jacek D. z Przemysłowa (gm. Chąsno woj. skierniewickie). Obaj kierowcy doznali obrażeń ciała.
- W Borkowie (gm. Kolno), kierujący toyotą Jan J. z Warszawy, podczas manewru wyprzedzania fiata 126p, wpadł w poślizg, zjechał do przydrożnego rowu i uderzył w drzewo. Obrażeń ciała doznał pasażer.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

- W Boczkach (gm. Grajewo), z nie zamieszkaną posesji, przepadło 15 m sześć. desek wartości 1640 zł na szkodę Józefa Z. z Flesz (gm. Grajewo).
- W Łomży, z pracowni technicznej Państwowego Teatru Lalek, ktoś ukradł kalkulator, radiomagnetofon, 2 wiertarki, komplet kluczy nasadowych i maszynę do szycia. Straty około 1448 zł.
- W Ławsku (gm. Wąsosz), ze sklepu spożywczo-przemysłowego GS „Sch” w Szczuczynie, zniknął alkohol, inne artykuły spożywcze i papierozy. Straty około 1253 zł.
- W Łomży, z kurnika Eugeniusza R. przepadło 16 kur wartości około 200 zł.
- W nieznane odjechał polonez Jadwigi T. z Łomży i fiat 125p Edwarda N. z Kolna.
- W Łomży, na ul. Słowackiego, nieznani sprawcy dostali się do fiata 125p Krzysztofa Ch., zdemonstrowali obudowę i stacyjkę kierownicy, a następnie przepchnęli samochód na odległość 60 m od miejsca parkowania i pozostawili na chodniku.
- W Kupiskach Starych (gm. Łomża) z zakładu tapicerskiego Karola Ch. z Kuzi (gm. Zbójna) przepadła wiertarka i szlifierka elektryczna, maszyna tapicerska i 8 przewodów pneumatycznych. Straty 1000 zł.
- W Łomży na ul. Kazańskiej patrol policji zatrzymał na gorącym uczynku włamanie do łady, Wiesława P. ze wsi Występ (gm. Rozogi, woj. ostrołęckie) i MARIUSZA K. ze Szczytna (woj. olsztyńskie). Obaj po zerwaniu obudowy kierownicy i uszkodzeniu stacyjki, usiłowali uruchomić silnik.
- W Łomży na ul. Polowej nieznany sprawca wyrwał torebkę Alicji O., miejscowej, z którą straciła 200 zł, dokumenty i inne przedmioty. Straty 300 zł.
- Także w Łomży na ul. Kopernika nieznani sprawcy wyrwali torebkę Jolancie Ł., łomżyniance, wraz z dokumentami, portmonetką i przedmiotami osobistymi. Straty 750 zł.

POŻARY

- W Wyrzykach (gm. Piątnica) w zabudowaniach Kazimierza G. spłonęła więźba dachowa oraz ściany i wyposażenie drewnianego budynku. Straty około 15 tys. zł. Przyczyną pożaru było zwarcie w instalacji elektrycznej.
- W Dobrymlesie (gm. Zbójna), w gospodarstwie Antoniego K., spaliła się drewniana stodoła, sprzęt rolniczy, budynek inwentarski i 8 prosiąt. W czasie akcji gaśniczej gospodarz doznał poparzeń drugiego stopnia. Przyczyną pożaru było zwarcie w instalacji elektrycznej. Straty 5000 zł.
- W Dawidowiznie (gm. Goniadz) w tartaku spłonęła wiata i częściowo trak. Straty 15 tys. zł na szkodę Kazimierza K. Przyczyną pożaru było podpalenie.
- W Baczach Suchych (gm. Łomża) w zabudowaniach Henryka B. spłonęła drewniana letnia kuchnia z wyposażeniem. Straty około 10 tys. zł. Przyczyną pożaru było zaproszenie ognia od paleniska parnika.



SPORT

MROŻNE BIEGANIE

Mroźne dni, grupa biegaczy zeszczupiała. W ostatni czwartek staro roku, wieczorem, pośród oszronionych drzew, przy temperaturze mrozu 20°C, na dużą odwagę porwali się **Piotrek Szymczyk** z **Jackiem Szczeniakiem**. Na otwartej przestrzeni skarpy Jednaczewskiej, przysiadając mroźnym wietrze, ostro hartowali formę. Rozgrzani pracą w mrozie, pokonywali arcytrudną, ośnieżoną trasę.

Piotrek przemierzył aż 20 km, a gdy w domu usiłował zdjąć czapkę, była zlodzona jak blaszany hełm z I Wojny Światowej.

Jacek także nie poddawał się surowej zimie: po przebiegnięciu 10 km, rękawice od ociekającego potu zamieniły się w dwie tafle lodu.

Skarciłem obu biegaczy na niedzielny treningu (było tylko minus 14°C): biegać można przy temperaturze wyższej od minus 12°C. Jedno pytanie: czy tak zahartowani nie zachorują na wschodnią gryzę? Słusznie zauważyli też, że w dużej grupie biega się weselej, a więc kamery na pobudkę ze snu zimowego.

Grupa biegaczy (ok. 12 osób) intensywnie trenuje, przebiega codziennie po 17 km na ośnieżonych trasach. Jest to bardzo duży wysiłek w okresie zimowym jest mały dostęp do naturalnych witamin, dlatego też bardzo liczymy na wsparcie sponsorów, którzy w okresie zimowym-wiosennym zafundują witaminy.

Warto im pomóc, bo przecież starają się pociągnąć za sobą lokomotywę ze zdrowiem dla młodzieży, a także dorosłych.

Jak zwykle: Park Jakuba Wagi; w niedzielę, godz. 14.00; w czwartek, godz. 16.00. Do spotkania w Nowym, 1996 r., na trasach z „KONTAKTAMI”.

Stefan Sołomiański

SMUTNA KLASYFIKACJA

Bardzo niewielki postęp punktowy i przedostatnie miejsce w bilansie, to bilans ubiegłorocznych dokonań województwa w sporcie młodzieżowym. Podsumowania rywalizacji dokonał Urząd Kultury Fizycznej i Turystyki.

PIŁKA NOŻNA

WISSA Szczuczyn, zgodnie z decyzją władz piłkarskich w regionie, ukarana została utratą punktów za mecz jesiennej rundy ligi okręgowej białostocko-łomżyńskiej z **WŁÓKNIARZEM Białystok**. Na boisku 3:2 dla **WISSY**, po weryfikacji — 0:3. Powodem decyzji był udział w meczu nieuprawnionego zawodnika.

TENIS STOŁOWY

Mistrzostwa województwa seniorów zorganizował **UKS „Jedynka”** działający przy Szkole Podstawowej nr 1 w Łomży. W grze pojedynczej tytuł zdobył **Michał Dobrowolski**, reprezentujący **SKTS Łomża**. Kolejne miejsca zajęli przedstawiciele „Jedynki”: **Maciej Dobrowolski**, **Roman Szuchniewicz**, **Tadeusz Zdzienicki** i **Jarosław Stefanów**. W grze deblowej wszystkie medale przypadły gospodarzom imprezy: wygrała para **Tadeusz Zdzienicki** — **Maciej Dobrowolski** przed deblami **Roman Szuchniewicz** — **Mirosław Walendziewski** i **Jarosław Stefanów** — **Tomasz Prużanin**.

W sobotę, 6 stycznia, w Szkole Podstawowej nr 1 w Łomży odbył się III Wojewódzki Turniej Klasyfikacyjny Żaków i Młodzików. W kategorii młodzików najlepsza okazała się **Emilia Borawska** (SP Łady Polne) przed **Moniką Maleszewską** (SP Kobylin Borzymy), **Katarzyną Szukalską** i **Agnieszka Kukło** (obie SP Jarnuty). Wśród młodzików cięższy **Łukasz Bazelak** przed **Markiem Prużaninem**, **Sebastianem Kućmierowskim** (wszyscy SP Dąbrowa Dzieciel) i **Grzegorzem Stypułkowskim** (SP Kobylin Borzymy). W grupie żaków najlepszy **Sebastian Kućmierowski** (SP Dąbrowa Dzieciel) przed **Kamilą Zdzienicką**, **Marcinem Jankowskim** i **Kamilą Kacprzyk** (wszyscy SP 1 Łomża).

W niedzielę, 14 stycznia (godz. 11.00), w sali Szkoły Podstawowej nr 1 w Łomży odbędzie się mecz II ligi mężczyzn pomiędzy drużyną **UKS „Jedynka”** i **SKTS Łomża**.



Rada Nadzorcza szpitala jest ciałem doradczym, opiniodawczym. myśl przepisów o służbie zdrowia powinna działać w każdym szpitalu. Pierwsza rada powołana przy Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym składała się m.in. z emerytowanych nauczycieli, biznesmenów, pracowników Urzędu Wojewódzkiego. Zupełnie inny skład a nowa, powołana przez wojewodę 30 października 1995 roku. Na jej czele stanął prof. dr hab. Leszek Wdowiak, kierownik Zakładu Iwrowia Publicznego Akademii Medycznej w Białymstoku. Poza nim st jeszcze czterech specjalistów z tytułami profesorskimi, którzy na dzień zajmują się problemami zarządzania i organizacji zdrowia. Istnieje więc szansa, że Rada Nadzorcza pomoże łomżyńskiej służbie Iwrowia w okresie reform i zmian strukturalnych.

Podczas uroczystego wręczenia powołań do Rady Nadzorczej padły kolejne zapewnienia, że w tym roku przeniesie się do nowego szpitala większość oddziałów (jako pierwszy: oddział położniczo-ginekologiczny). W starym budynku ma powstać oddział psychiatryczny na 100 łóżek.

ZAPROSILI NAS...

- Klub Seniora i Gminny Ośrodek Kultury w Szepietowie na spotkanie opłatkowe seniorów.
- Regionalny Ośrodek Kultury i Klub Garnizonowy w Łomży na wystawę malarstwa Doroty Marczewskiej.
- Oddział łomżyński Banku Polska Kasa Opieki S.A. — na koncert Noworoczny w wykonaniu Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej z udziałem Wiesława Chmiana.
- Społeczny Komitet Obchodów Jubileuszu 20-lecia i I Zjazdu Absolwentek, Dyrekcja, Rada Pedagogiczna i młodzież Medycznego Studium Zawodowego i Stanisławy Leszczyńskiej w Łomży — na koncert w Łomży — na koncert kołęd „Gwiazdo świeć, kołędo leć...”
- Dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Łomży na wręczenie powołań członkom nowej Rady Nadzorczej Szpitala.
- Galeria Bonar w Łomży — na wystawę malarstwa „Chwila z życia Ryszarda Grzyba. Dziękujemy.

KONKURSY TEATRALNE DLA DZIECI

Państwowy Teatr Lalek w Łomży zaprasza przedszkola i szkoły do udziału w konkursach teatralnych. Można na nie nadsyłać prace plastyczne i literackie oraz przedstawiać małą formę teatralną. Dwa pierwsze konkursy powinny dotyczyć przedstawień prezentowanych przez Teatr.

I. „Moja przygoda w teatrze” to temat konkursu plastycznego dla przedszkolaków i uczniów szkół podstawowych. Prace oceniane będą w dwóch kategoriach wiekowych (od 5 do 10 lat i od 10 do 15). Technika dowolna, format nie mniejszy niż A4. Najlepsze zostaną zaprezentowane na specjalnej wystawie.

II. „Teatralne ABC” to temat konkursu literackiego dla uczniów klas III-VIII. Łódzkie dzieci powinny nadesłać opowiadanie, baśń lub dopisać dalszy ciąg losów bohatera obejrzanego sztuki. Starsze mogą napisać recenzję.

Zarówno prace plastyczne jak i literackie należy opisać według wzoru: imię i nazwisko, wiek, adres szkoły lub przedszkola, nazwisko opiekuna, pod którego kierunkiem powstała praca.

III. Konkurs na małą formę teatralną (miniscenkę, etiudę) przeznaczony jest dla uczniów klas V, uczestniczących w zajęciach edukacji teatralnej. Tematyka przedstawień dowolna. Może być to realizacja na podstawie lektury lub innego amatu, jak również forma parateatralna. Czas przedstawienia do 15 minut, maksymalna ilość osób na scenie — 10. Pokaz 27 marca.

Termin nadsyłania prac plastycznych, literackich oraz zgłoszenie miniscenki (z uwzględnieniem warunków technicznych: światło, nagłośnienie) do 15 marca 1996 roku pod adresem Państwowego Teatru Lalek, ul. Sadowa 12, 18-400 Łomża (tel. 59-55).

Ogłoszenie wyników konkursów, połączone z wręczaniem nagród, 27 marca 1996 roku, w Dniu Teatru, w sali prób PTL.

GORĄCA ZUPA W KOLNIE

Kuchnia dla ubogich w Kolnie rozdaje codziennie około 65 ciepłych posiłków tym, którzy nie są w stanie samodzielnie się wyżywić.

Kuchnia funkcjonuje w Domu Parafialnym; ksiądz proboszcz Jan Harasim udostępnił pomieszczenia przy plebanii. Trzy kucharki, zatrudnione na etatach interwencyjnych, gotują zupę z wkładką i przygotowują kompot. Na mocy porozumienia podpisanego między burmistrzem Józefem Szymanowskim i proboszczem, kuchnia zaczęła działalność w maju ubiegłego roku. Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej opłaca obiady dla około 35 osób. Resztę kosztów pokrywa proboszcz.

Na obiady do kuchni przy plebanii przychodzi więcej ludzi niż wcześniej do restauracji, która wydawała obiady opłacane przez ośrodek pomocy. To pierwsza w Łomżyńskiej inicjatywa współpracy lokalnego samorządu z parafią katolicką, chwalona przez ubogich mieszkańców Kolna.



BOGUTY PIANKI

Kilkuset widzów i kilkudziesięciu wykonawców z Białych Szczepanowic, Wyszonek Błoni, Kamieńczyka Wielkiego, Białych Misztali, Tymianek Buci i Bogut wzięło udział w jedenastym „Świętym Wieczorze”, zorganizowanym przez Gminny Ośrodek Kultury. Prezentowane były kolędy i widowiska obrzędowe, związane z okresem Bożego Narodzenia i Nowego Roku.

CZYŻEW

W pierwszym półroczu mają być, według podpisanych umów, zakończone prace związane z założeniem w całej gminie sieci telefonicznej. Podstawę stanowić będą centrale w Czyżewie i Rosochatem.

SZEPJETOWO

Od blisko 40 lat Ośrodek Doradztwa Rolniczego utrzymuje własną pasiekę (obecnie złożoną z 60 pszczelich rodzin), która służy przede wszystkim doskonaleniu metod hodowli pszczoł. Na potrzeby własne i pszczelarzy w województwie ODR prowadzi sztuczny wychów matek pszczelich.

GRAJEWO

Z nowymi stawkami podatków i opłat lokalnych wkroczyło miasto w nowy rok. Zmieniła się wysokość opłaty za nieruchomości (do 7,96 zł za metr kwadratowy powierzchni lokalu używanego do działalności gospodarczej), za posiadanie psa (5 zł), za wodę, ścieki i przedszkole.

KOBYLIN BORZYM

Co drugi z tysiąca gospodarzy w gminie jest udziałowcem banku Spółdzielczego. W ubiegłym roku placówka miała szczególnie wiele pracy z różnego rodzaju kredytami preferencyjnymi, o które ubiegało się większość rolników. Pozytywnym zjawiskiem był 33-procentowy wzrost oszczędności.

RAJGRÓD

Pod koniec ubiegłego roku mieszkańców miasta spotkała droga niespodzianka. Spółdzielnia Mieszkaniowa podniosła cenę wody ponad sto procent: z 30 gr na 70 gr dla odbiorców indywidualnych i z 50 gr na 1 zł 20 gr dla pozostałych. Jakość wody, która często bywa brudna i mętna, nie podniosła się, zdaniem odbiorców, nawet o jeden promil.

Od jesieni ubiegłego roku Towarzystwo Miłośników Rajgródu ma swój lokal w piwnicach Miejskiego Domu Kultury. Adaptacja i remont piwnic kosztowały ponad dwieście milionów starych złotych. „Miłośnicy” remont przeprowadzili sami, a mnóstwo materiałów otrzymali w darze od sympatyków lub wyprosilili u życzliwych Towarzystwu. W lokalu mieści się redakcja „Rajgrodzkich Ech”, miesięcznika wydawanego przez Towarzystwo, księgarnia, klub fotograficzny „Fotart”, jest sala spotkań z kominkiem, wykonanym według projektu prezesa Janusza Sobolewskiego.

RUDA

Pod groźbą zamknięcia stacji kolejowej mieszkańcy sami odremontowali budynek stacyjny, zdewastowany niedawno po zabawie tanecznej.

STAWISKI

Jako jedyny w województwie samorząd odmówił przejęcia szkół podstawowych od nowego roku. W listopadzie Rada Gminy nie przyjęła uchwały o powołaniu jednostki administracyjnej placówek. Wojewoda uznał decyzję za niezgodną z prawem. Samorząd zaskarżył stanowisko wojewody do NSA, ale zgodnie z obowiązującym prawem, nie mógł „wykreślić” się od przejęcia szkół. Zdaniem władz Stawisk subwencja oświatowa jest stanowczo zbyt niska. Gmina musiałaby do kosztów utrzymania 9 szkół dołożyć w tym roku 5 miliardów starych złotych, co całkowicie zrujnowałoby wszelkie plany inwestycyjne. Ostatecznie radni utworzyli warunkowo jednostkę do finansowego i organizacyjnego prowadzenia szkół, ale z protestu nie rezygnują, chcąc wykazać niewłaściwe potraktowanie samorządów przez władze centralne, które miały zapewnić pełne pokrycie kosztów funkcjonowania oświaty podstawowej.

SZCZUCZYN

Sławny nie tylko w województwie zespół „Szczuczyniacy” ze spektaklem „Król Herod”, młodzi podopieczni Miejskiego Domu Kultury z „Jasełkami” oraz orkiestra Ochotniczej Straży Pożarnej wzięli udział w widowisku przygotowanym na wieczór Trzech Króli w MDK.

GINA ZAMBRÓW

Rolnicy gminy najaktywniej poszukują możliwości rozwoju swoich gospodarstw: z okolic Zambrowa pochodzi najwięcej w województwie wniosków o kredyty z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.

BUDY CZARNOCKIE

Do szkoły w Budach uczęszcza 13, a nie jak napisaliśmy w poprzednim numerze, 3 uczniów. Zainteresowanych i Czytelników za błąd przepraszamy.

„KONTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43, 16-42-44, 16-57-11, 16-40-22.

Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczęsna, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny). Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędziawski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.

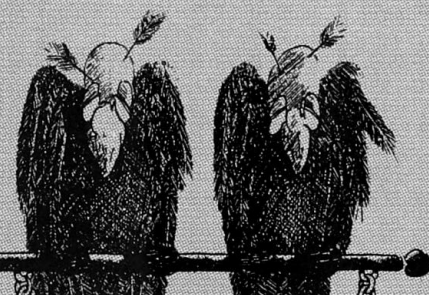
Wydawca: „Gratis” — Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.

Skład: STUDIO Maciejewscy, ul. Krakowska 5, Białystok, tel. 42-36-27. Druk: SPPP „Pogon” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43; fax 16-57-11.

Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.





BANK „KAWAŁÓW”

Papież wypowiedział się na temat sytuacji politycznej w Polsce: „O, Boże!”

Mama do synka:

— Synku, nie bujaj tatusia, nie bujaj! Tatuś się powiesił po to, aby mieć spokój.

— Ilu potrzeba polityków do zmiany żarówki?

— Wszystkich. Jeden wkręca żarówkę, a inni próbują zrzucić go ze stołka.

Dziękujemy Danielowi Kossakowskiemu z Kotów za błyskotliwe „kawałki”, które podrzucił do naszego „Banku”. Upominek wysyłamy pocztą. I przypominamy: nasz konkurs na kawał tygodnia nie ma końca!

Zaglądają politykom w papiery, to co w takim wypadku może oczekiwać szary człowiek. Szary, który już wie, że prezydent Kwaśniewski magistra nie ma, a tak mówiono. Były premier Mazowiecki studiów nie skończył, a tak powszechnie uważano.

Dla zwykłego bezpieczeństwa lepiej, gdy szary człowiek swój dyplom magisterski, nawet z dobrą oceną końcową, będzie nosił przy sobie. Tak pomyślałam i otworzyłam szufladę, żeby przypomnieć sobie jak wygląda ta „uciecha”, którą inni bardzo chcieliby mieć, a nie mają, choć tak publicznie oznajmili. Zaczęłam przewracać szpargały, a dyplomu nie ma. Ani z brzegu, ani na samym spodzie. Spytałam męża, czy nie wie gdzie jest mój dokument. Złośliwie zapytał, czy go w ogóle kiedykolwiek miałam?

Cóż tam liczyć na kolegów, naukowców i rektora, skoro własny mąż ma zaniki. I jak tu się dziwić politykom. Przyzwyczaili się przecież do tytułów: że wydawało im się, iż dyplom kiedyś mieli, że wrzucił go na dno szuflady.

Przeszperałam drugą szufladę. Znalazłam. Nie szczytę się tym tytułem, nie umieszczam go przed nazwiskiem, bo uważam, podobnie jak mój profesor z uniwersytetu, że „magistrów jest jak Burków na wsi”. Ale chyba nie w każdej wsi i nie w każdej zagrodzie. (m)

mgr Megi

DZWONIŁ PREZYDENT. MAMY SPRAWDZIĆ,
CZY NA PEWNO ZDAŁ MATURE.



SŁOWNIK POLITYCZNY

WIEŚ — ostatnie miejsce, w którym do niedawna ufano Waldemarowi Pawlakowi.

WIEŚĆ — informacja tak mająca się do prawdy jak miłość do małżeństwa.

WIETNAM — jedyny kraj, w którym na jakiś czas udowodniono Amerykanom wyższość komunizmu nad kapitalizmem.

WIETRZNA OSPA — dziecięca choroba, której odpowiednikiem jest socjalizm; czasami zostawia brzydkie ślady na całe życie.

WIEWIÓRKA — zwierzę dla którego, w przeciwieństwie do polityków, nie ma trudnych orzechów do zgryzienia.

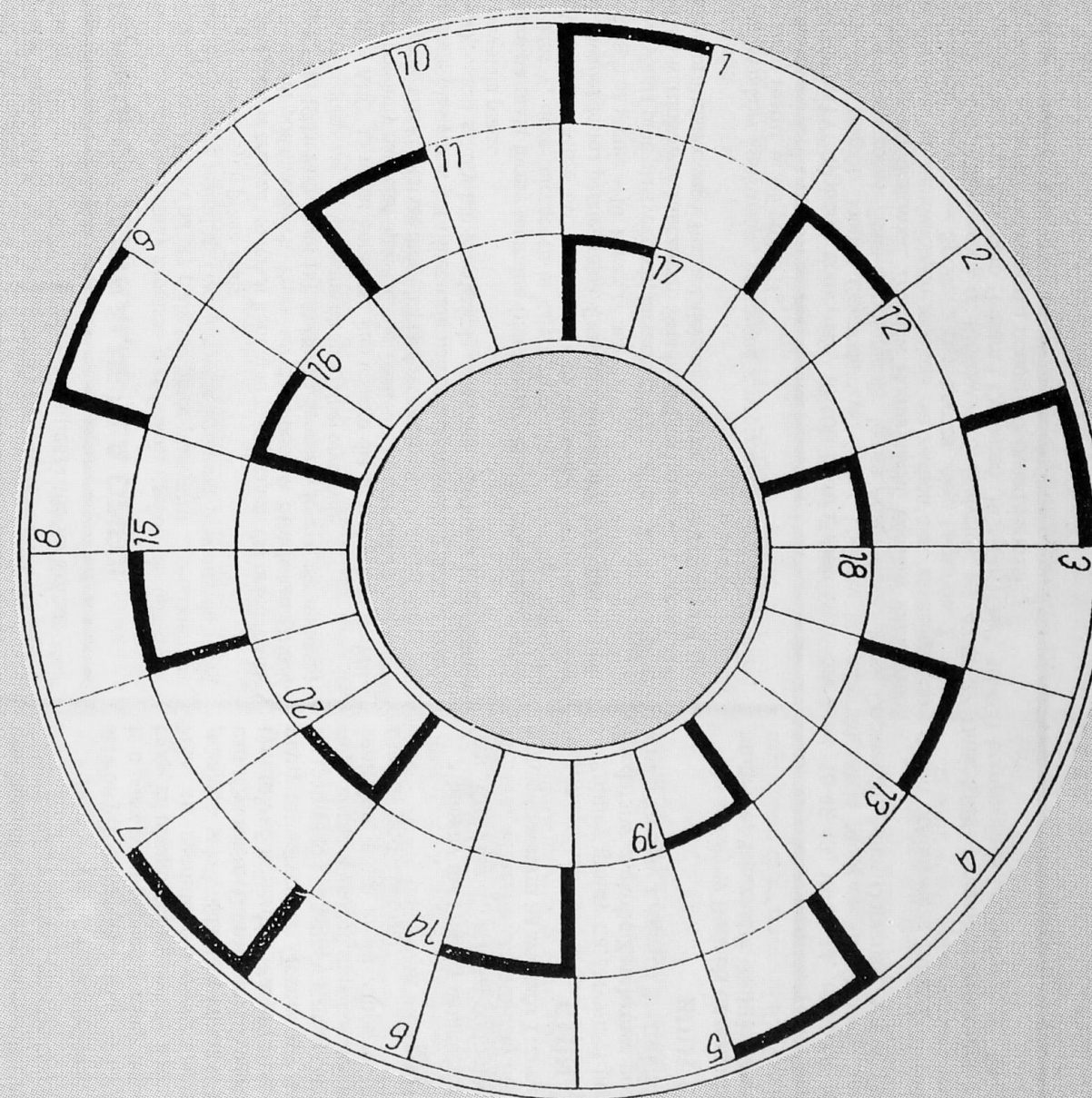
WIĘDNIĘCIE — kierunek rozwoju Unii Wolności.

WIEKSZOŚĆ — tych paru posłów w Sejmie, którzy akurat przypadkiem ocknęli się z drzemki i podnieśli rękę.

WIEZIENIE — ostatni bastion bezpieczeństwa socjalnego, w którym nawet najbardziej nieprzystosowanemu nie grozi głód ani brak dachu nad głową.

WIEZIEN — jedyny człowiek nie obawiający się wyrzucenia z pracy.

WIGILIA — najsmutniejszy dzień w roku. Dla karpia.



KOŁOWA KRZYŻÓWKA SYLABOWA

KOŁOWO: 1) zwykle o zmierzchu, 3) wiec, 5) naturalne bogactwo Chile, 7) kuna domowa, 9) guzdrała, ślamazara, 11) egzamin dojrzałości, 12) nędzna chałupa, 13) prasa nielegalna, 14) strzelnicza to materiał wybuchowy, 15) utwór literacki pozbawiony wartości, 16) drapieżnik z rodziny kotów, 17) holenderka na dachu, 18) portowa knajpa, 19) do wyklejania ścian, 20) epilepsja.

DOŚRODKOWO: 1) wiersz do rozwiązania, 2) człowiek ułomny, 3) ozdoba ścienna, 4) lokum pilota, 5) zielone warzywo, 6) grządka kwiatowa, 7) mebel do siedzenia, 8) statek zagłowy z XV-XVI wieku, 9) grosz wenecki, 10) żywica naturalna. (HCL)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika pod adresem redakcji: „Kontakty”, Al. Legionów 7, 18-400 Łomża.